



# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 14 MAJA 1955 R. NR. 20 (671)

### POMNIK WIELKOŚCI

PAMIĘĆ o wielkich postaciach historii, cześć i miłość dla nich, to niewyczerpane źródło moralnych sił narodu.

Prawdy tej nie może zmienić fakt, że zdrowe te uczucia ulegają czasem wyciszeniu i za życia wielkich ludzi znajdują się u niektórych ślepych kultem egotyzmu, a po śmierci rodzą niekiedy nawiska epigonizmu, bezkrytycznego naśladowstwa lub dowolnego postulatowania się wielkim nazwiskiem dla celów, które byłyby obce jego duchowi. Ludzie prawdziwie wielcy to pomniki twórczej mocy człowieka. To przekonujące, żywe dowody, że wola i siła, potęgą naszych człowieczych i duchowych możemy oddziaływać na historię, możemy rzeźbić własne dzieje i być współsprawcami własnej przyszłości. Ich życie i czyny świadczą nam niezbicie, że nie jesteśmy jako jednostki i narody bezwolnymi tylko ofiarami materialnych konieczności, sztywnego „nieodwracalnego” fatum, czy wręcz jakieś kosmicznych wyroków, odczytywanych nam przez astrologię, co wszystko w epokach spadku syczy nam w dusze własna słabość i wroga namowa.

Józef Piłsudski urodził się w okresie, kiedy sprawy narodu naszego przedstawiały się podobnie czarno, jak obecnie i zdawało się wówczas, że nad Polską rozpostarła się wieczna noc polityczna i niewoli. „Realni” politycy głosili wówczas program trójzaborowej ugody i czolobitnej lojalności wobec wszechwładnych monarchów Petersburga, Berlina i Wiednia, a odzyskanie niepodległości, nawet dążącym do niej politykom, zdawało się być osiągalne dopiero poprzez długoletnie etapy jednoczenia ziem polskich w obecnych ramach i oczekiwania na samorzutne procesy układu sił międzynarodowych. Tworzenie własnej, narodowej siły zbrojnej, rzucenie na szalę dziejów polskiej szabli, zdawało się na ostatnim przelomie stulecia „realnym” politykom i przeważającej większości społeczeństwa tylko niedojrzałym, młodzieńczym marzeniem, romantyczną przygodą.

Wbrew temu „realizmowi”, zaledwie w kilkanaście lat później, potężne monarchie zaborców leżały w gruzach, a gdy czerwona armia bolszewicka rozpoczęła swój niszczycielski pochód na Europę, jedyną realną siłą na jej wschodzie były wojska polskie, pod

wodzą Piłsudskiego w ciągu dziesięcioleci z nicości do życia powołane, w jednolitą całość stopione i do zwycięstwa poprowadzone.

Niezlomna wola, żelazna wytrwałość, wiara w twórczą moc sił duchowych, drzemiących w człowieku i dających się uruchomić, wręcz istotne poczucie przewodnictwa narodowi, które polega na wskazywaniu mu dalekich celów i prowadzeniu go ku nim, choć opornie idzie dźwiganie się stromą ścieżką na szczyty — oto styl Józefa Piłsudskiego, jako wodza i męża stanu, styl pozostawiony nam w spadku, jako przykład i trudny wzór do naśladowania.

Gdy otacza nas, wśród sytych i wygodnych społeczeństw zachodnich, kultura łatwinia i samolubna krótkowzroczność politycznych celów, gdy przywódcy narodów zachodnich pojmują swoją rolę, jako schlebienie tym nastrojom i unoszenie się na falach taniej popularności, styl Piłsudskiego odbija jak skrawo od tej atmosfery. Wskazuje on drogę odmienną, lecz w istocie swojej niekończąco lepiej dostosowaną do prawdy dzisiejszego położenia światowego, będącej prawdą grozy i śmiertelnego niebezpieczeństwa, nie tylko dla Polski i narodów już oddanych komunistycznemu jarzmu, ale dla wszystkich narodów cywilizowanego świata.

Śmierć Piłsudskiego w dniu 12 maja 1935, czyli przed dwudziestu laty nie była zakończeniem jego epoki historycznej, czyli epoki walki narodów o wolność i zarazem obrony cywilizacji chrześcijańskiej przed imperializmem totalnych tyranii. Przyszła nowa, ostatnia wojna, która cofnęła ponownie bieg dziejów i wraz z Polską oddała połowę Europy pod okupację Moskwy.

Lecz idea niepodległości i walki zbrojnej o nią, wpojona nowym pokoleniom narodu polskiego, weszła głęboko i szeroko w jego masę. Wojna, wybuchła dnia 1 września 1939, ujawniła to w całej pełni, a prawymi dziedzicami twórcy Legionów i zwycięskiego Wodza wojny z lat 1919—1920 stali się wszyscy jej bohaterscy żołnierze polscy. Żołnierze kampanii wrześniowej i Armii Krajowej, Brygady Podhalańskiej i Karpackiej, 2 Korpusu Polskiego i Dywizji Pancerniej, Lotniczy i Marynarze, setki tysięcy Polaków, którzy na ziemi polskiej czy w obcych krajach walczyli w ciągu długich lat wojny krwawo i wytrwale o wolność Polski.

Dziś żołnierze ci wierzą niezłomnie i zdają sobie rozumem sprawę, że Teheran i Jalta, że rok 1945 nie zapisały jeszcze ostatniego rozdziału wojny narodów wolnych z barbarzyńską tyranią totalizmów. Po klęsce hitlerowskich Niemiec została jeszcze tyrania komunistycznej Moskwy, której obalenie stoi jeszcze przed narodami wolnymi, jako zadanie obecne.

Atak na tę wiarę w przyszłość i na tę świadomość wielkiego celu, przed pokoleniem naszym stojącego, jest dziś z całym wysiłkiem — mechanicznego przymusu w Kraju pod okupacją i podstępnej propagandy wśród ośrodków polskich na terenie świata wolnego — przez komunistyczną Moskwę prowadzony. W imię doktryny materialistycznego determinizmu próbuje się wpoić, tysiącokrotnie powtarzana, tezę

o „nieodwracalności” zdobycy komunizmu. Przyjęcie jej ma z kolei torować drogę wewnętrznej kapitulacji i utracie wszelkiej wiary w celowość i skuteczność naszej dalszej walki o niepodległość.

Józef Piłsudski, na czele całego zastępu wybitnych przedstawicieli swego pokolenia, przewodzących różnym odłamom naszego narodu, którzy swoją wolą i rozumem, wiarą i walką do odbudowania Państwa Polskiego doprowadzili, jest dziś ostoją naszej wytrwałości w walce i naszej siły ducha, koniecznej do osiągnięcia zwycięstwa.

Zdzisław Stach



Wg. miniatury K. Dąbrowskiej

Zostanie po mnie ta siła fatalna  
Co mnie żywemu na nic, tylko czoło zdobi,  
Lecz po mej śmierci gnieść was będzie niewidzialna,  
Aż was, zjadaczy chleba, w aniołów przerobi...

J. Słowacki

### Zjazdy w Paryżu i w Warszawie

W DNIU 5 maja br., na kilka dni przed dziesiątą rocznicą zakończenia wojny, Niemcy odzyskały suwerenność i przyjęło je do sojuszu zachodniego, skierowanego przeciw Rosji. Równocześnie Rosja wyraziła traktaty sojuszu i przyjaźni z W. Brytanią i Francją, zawarte podczas wojny, wspólnie prowadzonej przeciw Niemcom. Traktaty te od

dawna nie miały praktycznego znaczenia, ale likwidacja przez Moskwę nawet papierowych resztek bylej wojennej współpracy z państwami Europy zachodniej ma symboliczną wymowę. Odwrócenie sojuszy z okresu ostatniej wojny jest więc już i faktyczne i formalne. Można wprawdzie czepiać się szczegółów i mówić, że Niemcy Zachodnie to nie są całe Niemcy i że

istnieje również państwo wschodniemieckie. Jest to jednak tylko pozor. Niemcy Wschodnie są po prostu częścią Niemiec, znajdującą się pod zaborem sowieckim. Spadkobiercą i dalszym ciągiem państwowości niemieckiej jest jedynie Niemiecka Republika Związkowa, sprzymierzona dziś z mocarstwami zachodnimi. Używane powszechnie określenie „zjednoczenie Niemiec”, jest jednym z wielu fałszów, tak modnych w naszych czasach. Naprawdę chodzi o wyzwolenie Niemiec Wschodnich spod panowania sowieckiego, ale słowo „Wyzwolenie” jest uważane na Zachodzie za nieprzyzwyczajone, na Wschodzie zaś używa się je w sensie odwrotnym.

Do powstania niemieckich dywizji w ramach sił zbrojnych Sojuszu Atlantyckiego jeszcze daleko, ale wraz z przywróceniem Niemcom suwerenności odżyło natychmiast zagadnienie Europy Środkowo-Wschodniej.

Mężowie stanu mówią o tym zagadnieniu na razie niewiele. Są oni zajęci przygotowywaniem rozmów z Rosją. Dotychczasowa niechęć Eisenhowera została, wedle ostatnich wiadomości, przełamana i zgodził się on na spotkanie szefów rządów, pod warunkiem, że będzie ono trwało krótko. Poprzednio stał on na stanowisku, że wrzód powinny odbyć się rozmowy ministrów spraw zagranicznych, którzy przygotowaliby grunt do rozmów szefów rządów. Dał się on jednak przekonać przez Edena, by postąpić odwrotnie i by szefowie rządów omówili ogólne wytyczne, które ministrowie spraw zagranicznych rozpracowaliby następnie szczegółowo. Taka decyzja odpowiada interesom Edena w okresie wyborczym. Spotkanie miało nastąpić w lipcu w którymś z krajów neutralnych — Szwajcarii, albo Szwecji. Jest to na razie projekt zachodni.

### LEGENDA

Z mroków pamięci, z pyłu lat,  
wskreszam tę noc, gdy w Belwederze  
zamknął się Siwym Oczom świat  
i rozplakali się żołnierze.

Pamiętam noc tę, kwiat jabłoni,  
a na nim — rzecz niezwykłą — śnieg,  
tłumy w Katedrze — i na dłoni  
ślad mych dziecińczych, matych łez.

Na katafalku On i sztandar,  
cisza przecięta nagłym szlochem —  
a szloch roznosi się i targa  
sercem narodu, który kocha.

Bo był jak Czym i jak Legenda  
powstańczych hasel i snów żołnierskich,  
w najprostszej słowie tym — Komendant —  
streszczając polskie bohaterstwo.

Z mroków pamięci, z pyłu lat,  
z dzieciństwa mego — w młodość gorzką,  
przyszedłeś Cieniu, w obcy świat,  
by się pochylić ku mnie Polską.

By mi powiedzieć, że Legenda,  
Walka i Wiara nie zagasną,  
choć dziś zdradzony jest Belweder  
i wróg zagarnął Twoje Miasto.

Józefa Radzymińska

Buenos Aires, 29 kwietnia 1955

### Skórka cytryny w koktailu rocznicowym...

W Brytania obchodziła 10-lecie zakończenia wojny z Niemcami. Wśród wspomnień wojennych i wyrazów hołdu dla poległych nie zabrakło skwapliwych przypomnień o „sojuszu” z Rosją. Te, jednostronne zresztą, wyznania miłośne przykrym zgrzytem macły nastroj podniosły.

Cicho było za to o sprawach najważniejszych — o ofiarach młodoszności, bojaźliwości i naiwności ówczesnych wodzów demokracji zachodnich. Cicho też było o sprzymierzeniach najwinniejszych, jeszcze przed zwycięstwem zdra-

dzonych. Prasa angielska nawet jednym słowem nie wspomniała o proteście Ameryki w sprawie szesnastu...

Wyjątkiem, tylko wyjątkiem, lecz dlatego właśnie cennym był artykuł w londyńskim „Daily Telegraph” pt.: „Za Kurtyną”.

Oto urywki:

„Narody Zachodu nie potrzebują przypomnienia, że owoce zwycięstwa okazały się znacznie mniej doskonałe niż różane obietnice. Czy często jednak pamiętają one o tych, którzy nie zebraли żadnych owoców zwycięstwa? Wczorajszy dzień był przecież tym właśnie dniem, w którym była okazja skierowania choć kilku słów wspomnienia o braterstwie broni do tych narodów, które znalazły się za żelazną kurtyną.

„Ciekawą jest rzeczą czy narody „satelickie” spoglądają z nadzieją czy też z sarkastyczną obojętnością na różne machinacje polityków, na które żadnego wpływu mieć nie mogą. Czy widząc propozycję gwarancji niepodległości Austrii nie przypominają sobie, że właśnie gwarancje dane Polsce były iskrą, która wznieciła wojnę, wojnę którą im nie dała wyzwolenia? ... Iż serce za żelazną kurtyną te właśnie wspomnienia poruszają?”

(Dokończenie na str. 8)

### PRZEMYSŁ POLSKI W W. BRYTANII

Na stronie 2 drukujemy dziś pierwszy artykuł z zapowiadanego przez nas cyklu poświęconego osiągnięciom gospodarczym emigracji polskiej na terenie wysp brytyjskich. W następnym numerze ukaza się reportaż poświęcony przemysłowi paczkarskiemu.

Skusność naszego przekonania o konieczności zapoznania ogółu Polaków z własnym dorobkiem pracy gospodarczej potwierdziła zbliżająca się nasza, inicjatywa Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, które projektuje na lato 1956 roku Wystawę Przemysłu Polskiego.

W dniu 10 maja br. Prezes Zjednoczenia p. Stanisław Lis zapoznał z tym projektem grono zaproszonych na konferencję przedstawicieli polskiego życia gospodarczego. W wyczerpującej dyskusji podkreślono celowość i doniosłość tego projektu i zastanowiono się nad sposobami jego realizacji.

„Orzeł Biały” postawił do dyspozycji Zjednoczenia posiadane materiały i zobowiązał się do współpracy w organizacji.

### W 20. rocznicę zgonu Józefa PIŁSUDSKIEGO

w sobotę dnia 14 maja o godz. 11 rano

zostanie odprawiona przed Wielkim Ołtarzem

W BROMPTON ORATORY W LONDYNIE

### MSZA ŻAŁOBNA

o czym zawiadamia

ALEKSANDRA PIŁSUDSKA Z RODZINĄ

# Przemysł polski w Wielkiej Brytanii

W ŚRÓD masy kilkuset tysięcy Polaków, których wojna i niewola kraju po wojnie zmusiła do pozostania na obczyźnie, w znikomej tylko części decyzja niewracania do Kraju wiązała się z pobudkami materialnymi. Zdecydowana większość pozostała na emigracji ze względów ideologicznych, które nazywamy niezupełnie słusznymi politycznymi, traktując swój pobyt w tym lub innym kraju świata wolnego jako przejściowy, chociaż za przejściowość trwa już lat kilkanaście i trwać może znacznie dłużej. Decyzja ideologiczna miała jednak siłą rzeczy skutki materialne. Pozostając na obczyźnie i nie rezygnując bynajmniej z myśli o powrocie, gdy kraj odzyska wolność, emigrant polityczny musiał zadbać o swój kawałek chleba. Musiał się uczyć urzędów.

Jest rzeczą szczególnie ciekawą w jaki sposób społeczeństwo emigracyjne o budowie tak niepodobnej do struktury emigracji zarobkowej, rozwiązało podstawowe zagadnienie dostosowania się do rzeczywistości w krajach swego pobytu. Czy „przetrawienie” zamieniło się na koncepcję vegetacji, w której planowanie własnego życia prywatnego i rozwiązywanie zagadnień wypływających z oczywistej prawdy, że każdy człowiek musi jeść, nie wyszło poza ramy uporczywej, lecz chaotycznej walki o zdobycie minimum tylko środków utrzymania? Dziś można już z całą pewnością stwierdzić, że na szczęście tego rodzaju abnegacja nie utrzymała się zbyt długo w umysłowości polskiej emigracji politycznej.

Po okresie wahań i niepewności, tym przykrzejszych, że potęgowanych obcością środowiska, nieznaną obyczajów i języka, wreszcie przez widoczną w większości nieprzygotowanie zawodowe, gorę wzięła zdrowa dążność urzędowania się jak najlepiej w sensie kulturalnym i w sensie materialnym. Ugruntowało się też przekonanie, że tylko społeczność dobrze lub przynajmniej znośnie zarabiająca zdoła zachować swe zdrowie psychiczne i swą odrębność; swą kulturę, język i zwyczaje; swą narodowość i zdolność gromadzenia odrobiny środków na prowadzenie polityki polskiej.

Widomym przejawem tej zdolności jest z jednej strony instytucja Skarbu Narodowego, zahamowana chwilowo w rozwoju z powodów od społeczeństwa niezależnych, lecz przeciwieństwem się pochwalnie dużymi osiągnięciami, z drugiej zaś strony poważny ruch kulturalny polski we wszystkich krajach osiedlenia Polaków; w postaci rozbudowanej szeroko własnej prasy, imponującej akcji wydawniczej książek, utrzymywania własnych teatrów, związków i instytucji.

Oczywiście stosunki, jakie zastałyśmy w tym lub innym kraju osiedlenia nie miały odegrać rolę, gdy chodzi o położenie materialne Polaków. We wszystkich bez wyjątku krajach anglosaskich, praca zarobkowa nie jest obstawiona przepisami utrudniającymi jej zdobycie i wykonywanie przez cudzoziemca. Dobrze płatna praca fizyczna jest dostępna dla każdego kto się jej podjąć chce i może. W W. Brytanii opieka społeczna bierze pod swe dyskretnie skrzydła tych wszystkich, którzy pracy fizycznej podjąć się nie mogą. Młodzieży dostosowanej najlepiej do warunków miejscowych głównie dzięki pokończeniu miejscowych szkół fachowych, nikt nie stawia przeszkód w zdobyciu stanowiska także i w zawodach wolnych. To samo dotyczy zresztą pewnej ilości specjalistów starszych wiekiem.

Dziedzina najciekawsza, dziedzina wywalczenia sobie bytu i zapewnienia bytu pewnej ilości rodaków we własnym przedsiębiorstwie jest ustawowo dostępna dla każdego. Sukces zależy wyłącznie od pracy i zdolności.

Tą dziedziną właśnie pragniemy się zająć w serii artykułów — reportaży. Uważamy, że jest ona ciekawa w sensie dziennikarskim. Jesteśmy też przekonani, że stanowi ona piękny i cenny dorobek społeczeństwa, które potrafiło wyłonić z siebie jednostki lub grupy jednostek energicznych i pełnych inicjatywy na tym właśnie polu, na którym najłatwiej dla Polaków wypadał zwykle egzamin historii.

Mówiąc „przemysł” mamy na myśli najszerze znaczenie tego określenia, formalnie bliższe do nomenklatury polskiego kodeksu handlowego i kodeksu zobowiązań. Innymi słowy rozumiemy pod tym słowem firmy handlowe i produkcyjne, których właścicielami i kierownikami są Polacy, czy to jako jednostki i w imieniu własnym, czy też w imieniu jakiejś in-

stytucji społecznej lub spółki o charakterze mieszanym.

Na początek wybraliśmy teren W. Brytanii. Dlatego przede wszystkim, że osiągnięcia są tu najbardziej uchwytne, czemu zresztą nie należy się dziwić chociażby z uwagi na to, że dotychczas skupisko brytyjskie jest największym ze wszystkich skupisk polskiej emigracji powojennej. Z pewnymi modyfikacjami obserwacje nasze będą miały odpowiednik także i w innych krajach osiedlenia: w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Australii, częściowo także w Argentynie i w Brazylii.

Z biegiem czasu zajmujemy się także firmami polskimi i w tych krajach, w miarę zdobywania wiadomości i danych, co rzecz jasna przedstawia większe trudności dla redakcji pracującej w Londynie i wymaga zastąpienia kontaktu osobistego zmusną nieraz korespondencją.

W PAMIĘCI trzeba mieć jedno: na każdą firmę prosperującą przypada kilka, jeśli nie więcej, prób nieudanych. Jest to zjawisko zrozumiałe. W życiu gospodarczym mały nieraz błąd może zaważyć na rozwoju przedsiębiorstwa. Często nie jest to nawet błąd. Wystarczy tzw. pech, lub inaczej brak owego łuta szczęścia. Rozwijają się nieraz firmy prowadzone lub założone przez amatorów w danej branży, w dodatku w oparciu o śmieśnię mały kapitał. Likwidują się natomiast spółki prowadzone przez fachowców i wyposażone w sporo pieniędzy w okresie powstawania. Nie będziemy się nad tym rozwodzić dłużej, zamierzaniem bowiem naszym jest nie pisanie historii wysiłków, lecz reportaży o istniejącym w tej chwili stanie rzeczy.

Nie będziemy też mogli dokonać pełnego przeglądu wszystkich przedsiębiorstw. Będziemy musieli ograniczyć się do firm typowych, wybierając rzecz jasna firmy lepiej prosperujące oraz te tylko, które godzą się na pisanie o sobie. Nie zawsze bowiem pisanie w gazecie o jakimś przedsiębiorstwie jest darmową dla niego reklamą. Niektóre przedsiębiorstwo może nie życzyć sobie, aby wścibski reporter pisał się po biurze i fabryce i pisał o tym co zobaczył. Niech nam zatem wolno będzie na tym miejscu podziękować tym kierownikom przedsiębiorstw, którzy zgodzili się na odsłonięcie rąbka swych, zazdrośnie na ogół strzeżonych tajemnic.

FIRM polskich w W. Brytanii jest dużo, nawet bardzo dużo. Wszystkie dążą do zatrudnienia w miarę możliwości pracowników-Polaków, oczywiście bez dyskryminacji w stosunku do kogokolwiek. W Roczniku Polonii Zagranicznej, niekompletnym zresztą, znajdziemy ich stokilkadziesiąt. Przegląd książek telefonicznych Londynu i innych miast brytyjskich liczbę tę powiększy.

Oczywiście wobec ogólnej ilości firm angielskich i szkockich jest to liczba mała. Mikroskopijna też jest suma ogólna obrotów wszystkich firm polskich razem wziętych. Bardzo ważny jednak jest charakter ich obrotu dla życia gospodarczego kraju, który im udzielił gościny. Znaczną część tych firm bowiem pracuje z klientelą polską i niepolką zamieszkałą poza W. Brytanią. Pracują zwłaszcza z tzw. klientelą dolarową w Stanach i w Kanadzie, dzięki czemu cieszą się specjalnym poważaniem u władz przemysłowych angielskich i w angielskich bankach, dając tym samym dowód, że Polacy dobrze sobie dają radę także w tak trudnej dziedzinie życia gospodarczego, jaką jest handel międzynarodowy.

W niektórych działach handlu firmy polskie mają po prostu monopol. Z działów tych najważniejszy jest przemysł paczkarski. Wyrósł on z życiowej konieczności i z poczucia obowiązku pomagania rodzinom w Kraju, do którego to obowiązku poczuwa się każdy prawie Polak. I nie tylko Polak. Wśród klientów firm paczkarskich są obecnie przedstawiciele każdego boga i narodu zsa „żelaznej kurtyny”.

Poza przemysłem paczkarskim i częściowo z nim związanym przemysłem aptekarskim, ważną kategorią jest przemysł żywnościowy: hurtowy i detaliczny. To długa lista firm sprzedających „continental food”, produkty żywnościowe „kontynentalne”, częściowo wyrabiane we własnych fabrykach. Z nimi związana jest imponująca mnogość polskich sklepów żywnościowych.

Następna grupa stanowią polskie kawiarnie i restauracje, współpracujące ściśle z przemysłem ciastkarskim, cukierniczym i piekarskim.

Trudno elastyczną nazwą „przemysł” rozciągać na nieruchomości, których Polacy w W. Brytanii posiadają sporo. Podobno w samym Londynie ilość Polaków—właścicieli domów przekracza półtora tysiąca. Domy te jednak nie są domami czynszowymi, których w ogóle jest tu niewiele. Są to domy mieszkalne, jednorodzinne w swej większości. Podnajmowanie pokoi trudno zaliczyć do przemysłu. Nie można za to pominąć szeregu polskich pensjonatów i hotelików, zwłaszcza w miejscowościach nadmorskich i letniskowych, oraz kilku agencji sprzedaży nieruchomości.

Ważnym i bogatym działem jest wreszcie przemysł księgarski i wydawniczy, rozrośnięty ponad normę w stosunku do ilości Polaków, choć wcale nie ponad potrzebę. Obejmuje on zarówno produkcję wydawniczą książek i czasopism, jak i sprzedaż i kolportaż, w detalu i w hurcie. Ta gałąź działalności gospodarczej także nie ogranicza się terenowo do W. Brytanii, lecz jest w połowie conajmniej handlem wywozowym. Z księgarstwem i wydawnictwami wiąże się byt kilku polskich przedsiębiorstw drukarskich o wydajności wykraczającej poza rozmiary warsztatów rzemieślniczych. W tej grupie należałoby wymienić także cały szereg przedsiębiorstw pomocniczych: kliszarnie, zakłady fotograficzne, zakłady drukarskie specjalizujące się w grafice artystycznej itd. Wreszcie duże znaczenie pod względem obrotów posiada przemysł ogłoszeniowy, istniejący w oparciu o polskie gazety i czasopisma, obsługujący w lwiej części, choć nie wyłącznie przedsiębiorstwa polskie.

Wszystkie przedstawione powyżej gałęzie przemysłu polskiego w znacznej swej części opierają się o klientelę polską i służą jej potrzebom, czy to materialnym, czy kulturalnym. Ich byt i powodzenie zależy w głównej mierze od położenia materialnego i wysokości zarobków Polaków w W. Brytanii i poza nią. Dlatego też omawiając bliżej ich działalność i osiągnięcia pamiętać należy, że wszystko czym się pochwalić mogą, zawdzięczają nie tylko sprawności swych pracowników i energii kierownictwa, lecz także oparciu, jakie znajdują ze strony własnego rynku. Nabywają bowiem dla tych firm polskich jest klient Polak. Nie zawsze i nie wyłącznie, lecz przecież w dużej mierze o rozwoju firmy stanowią popyt stwarzany przez Polaków.

Wiele jest jednak takich przedsiębiorstw, które pracują na potrzeby rynku miejscowego. Wśród nich znajdziemy firmy bardzo poważne pod względem obrotów i możliwości technicznych, żeby wymienić tylko zakłady radiowe, stworzone przez SPK, przedsiębiorstwa leśne (wyrębów i zalesienia) w Szkocji, warsztaty mechaniczne, fabryki lub fabryczki wyrobów z plastyku. Do tej kategorii należy też dział chałupniczy, pracujący przeważnie na potrzeby przemysłu zdobniczego, modniarskiego i tekstylnego. Zresztą istnieje również cały szereg przedsiębiorstw krawieckich polskich o klienteli mieszanej, lub wyłącznie brytyjskiej.

Listę można przedłużyć obejmując nią wiele innych działów handlu i rzemiosła. Częściowo prowadzą je kwalifikowani fachowcy, którzy byli nimi jeszcze przed wojną, częściowo nowi fachowcy, którzy zostali nimi w drodze uciążliwego zdobywania nowego zawodu w oparciu o zainteresowania amatorskie lub ukryte zdolności. Na przykład artyści — rzemieślnicy, którzy się wyspecjalizowali w renowacji obrazów, starej porcelany i antyków.

NASZĄ serię reportaży rozpoczniemy od przemysłu paczkowego. Wybór ten nie jest przypadkowy. Firmy polskie bowiem, które dostarczają pomocy rodzinom w Polsce, są w pewnym sensie łącznikiem między emigracją i Krajem. Spełniają zatem rolę złązoną, ważną nie tylko z punktu widzenia handlowego i gospodarczego, lecz i narodowego. Wśród tych firm niektóre wyrobiły sobie markę i opinię pośrednika w tym pięknym znaczeniu, że w sposób celowy i po kupiecku dają potrzebującym w Kraju konkretną pomoc, na którą zapracowują członkowie ich rodzin na emigracji.

Te firmy, w których zrobimy reportaż wybraliśmy z uwagi na to, że są to firmy duże i że ich działalność obejmuje kraje poza W. Brytanią. Oczywiście wiele uwag i spostrzeżeń dotyczyć mogłoby i innych firm, których działalność osobno opisywać nie będziemy mogli. **Paweł Zaremba**

J. GNIAZDOWSKI

## Walka z komunizmem w włoskich fabrykach

Rzym w maju.

S KUTKI ostatnich zmian w ustosunkowaniu się społeczeństwa włoskiego do czerwonej piątej kolumny, a także w związku z zapowiedzianym zwalczaniem z całą surowością wykreconych komunistycznych dadzą się odczuć na szerszą skalę dopiero po pewnym czasie. Kampania ta, jeśli ma przynieść trwałe wyniki, musi być długofalowa i konsekwentna, bez odchylenia i bez ustępstw. Chodzi przecież o oczyszczenie atmosfery we wszystkich dziedzinach, do których wsącza się przez lata jad zarazy moskiewskiej.

Co do intencji rządu Scelby zlikwidowania groźnej dywersji wewnętrznej, działającej na rozkaz Sowieców, nie ma cienia wątpliwości. Jest to chyba pierwszy rząd po wojnie, który postawił sprawę na ostrzu noża i chce ją przeprowadzić z energią i bez kompromisów. Ale rządy nie są wieczne. W łonie koalicji, na której opiera się obecny gabinet, pojawiają się coraz to nowe rozdźwięki na temat realizowania programów społecznych, grożąc stale kryzysem. Dotychczas nieporozumienia są jakoś szczęśliwie zażegnawane, a rostrzygnięcia spornych kwestyj odraczane do chwili, kiedy to przy okazji wyboru nowego Prezydenta Republiki rząd zgodnie ze zwyczajem złoży urzędowanie. Miejmy jednak nadzieję, że i każdy następny rząd będzie dalej bezwzględnie walczył z plagą, która tak dotkliwie hamuje naturalny, żywiołowy rozwój narodu, mającego w obecnej sytuacji wspaniałą koniunkturę i wielkie możliwości ekspansji w życiu gospodarczym i społecznym.

Już obecnie można zanotować znaczne odprężenie, a zarazem uspokojenie umysłów wśród szerokiego rzesz. Opinia publiczna zdała sobie sprawę, że to ci właśnie, którzy dotychczas podsycaли nastroje przeciwstawne i którzy wtykali z taką pasją rzekomą demoralizację czołowych warstw społecznych, są mistrzami w uprawianiu podwójnej moralności, przykrytej na zewnątrz pozorami legalizmu, ale w gruncie najbardziej wyuzdanego w życiu prywatnym i bez najmniejszych skrępułów, gdy chodzi o prowadzenie roboty wywrotowej i o zdobywanie środków na te niecie cele. Wszystko to wyszło na jaw po wybuchu skandalu Sotgiu i po ujawnieniu afery INGIC, o której już pisaliśmy, i która przybrała nieoczekiwane rozmiary.

Niemalą usługę oddaje sprawie wykrywanie przestępstw zasłużone czasopismo, wydawane przez Komitet Obrony Narodowej przeciw totalizmowi pt. „Pace e Libertà”. Nie tylko samo czasopismo, ale również gazeta ścienna pod tym samym tytułem wzbudzają olbrzymie zainteresowanie w społeczeństwie, a jednocześnie podziw dla odwagi, z jaką pismo to ogłasza wiadomości o nadużyciach i zbrodniach ze strony skrajnie lewicowych polityków, zastaniających się przed sądami przywilejem nietykalskości poselskiej.

Do tej akcji dołączył się ostatnio nowy tygodnik „Ovesti”, który w swym pierwszym numerze wytknął otwarcie, że przyczyną groźnego rozrostu piątej kolumny bolszewickiej w całym kraju jest po prostu brak odwagi i mocnej reakcji ze strony opinii publicznej. Tygodnik ujawnił wiele danych o roboocie szpiegowskiej prowadzonej przez agencję TASS w Rzymie i przez inne placówki zakamuflowane, które za pośrednictwem tutejszej ambasady sowieckiej przekazują tajne informacje do Moskwy.

W kampanii przeciw obcej agendzie włoska prasa informacyjna od miesięcy poświęca źródłowe artykuły, ujawniające całą perfidię komunistów w ich chytnej i podstępnej akcji zohydzenia rządu i jego poczynają jak to np. ma miejsce ze szczególną wyrazistością na południowych obszarach kraju, gdzie wreszcie gigantyczna praca nad rozwojem ziem dotychczas zaniedbanych. Od miesięcy też toczy się w prasie walka, zmierzająca do usunięcia z życia publicznego osób skompromitowanych, takich jak Onofrio i wielu innych.

W tej krzepnącej atmosferze antybolszewickiej zachodzą na odcinku robotniczym ciekawe przeobrażenia. Pisaliśmy już swego czasu, że przywódcy wolnych związków zawodowych, zrzeszonych w tzw. CISL, Pastore, udało się, wbrew bolszewizowanej konfederacji związkowej CGIL, uzyskać dla robotników wyrównania i polepszenie ich plac. Drugim faktem, który wpłynął na postawę robotników,

jest to, że Stany Zjednoczone zaczęły wycofywać zamówienia zbrojeniowe z tych włoskich zakładów przemysłowych, w których tzw. komisje wewnętrzne, czyli delegacje robotnicze przy dyrekcjach składały się z komunistów. Władze amerykańskie czyniły to w słusznym przekonaniu, że wszelkie dane, dotyczące tych zamówień, przedostają się do Moskwy, właśnie przez bolszewickie przedstawicielstwa robotnicze przy fabrykach.

Komisje wewnętrzne odnawiane są w wyborach co roku, w różnych terminach. Od połowy r.ub., to jest od osiągnięcia dzięki akcji CISL korzystniejszych warunków pracy i od momentu, gdy nad robotnikami z drugiej strony zawisło widmo bezrobocia wskutek wycofywania zamówień amerykańskich, wybory do komisji wewnętrznych wykazują zasadniczą zmianę na korzyść związków zawodowych demokratycznych. Komunistyczne CGIL straciło w tym okresie 10 proc. swych delegatów. W szeregu najważniejszych zakładów, gdzie dotychczas przeważali komuniści, obecnie większość mają związki niezależne. I w kilku takich zakładach zamówienia amerykańskie, poprzednio wycofane, zostały wznowione.

Nie jest to jeszcze ostateczne zwycięstwo wolnych związków zawodowych i w większości zakładów wciąż jeszcze wpływy komunistów są znaczne. Ale sytuacja zmienia się na korzyść, gdyż tendencja wyzbycia się opiekunów moskiewskich stale wzrasta. To może przynieść zasadniczy zwrot w układzie sił politycznych w świecie robotniczym.

JEDNA z agencji podała z Waszyngtonu opinię kół amerykańskich, interesujących się żywo, ze względu na dobre zrozumiałych, wynikami kampanii antykomunistycznej we Włoszech. Według tych kół przeprowadzenie akcji z całym rygiorem mogłoby doprowadzić do całkowitej likwidacji komunizmu w tym kraju. Wygląda to zbyt pięknie, by mogło się ziścić w stu procentach. Lecz sparaliżowanie choćby tylko częściowe sił rozkładowych czerwonego totalizmu w wyniku dotychczasowej postawy będzie godnym zanotowania zwycięstwem połączonych wysiłków rządu i społeczeństwa.

Wiemy, że tutejsza Partia Komunistyczna, tak jak i w innych krajach, rozrasta się i żeruje tylko dzięki korrupcji, przekupstwu i demoralizacji, z których czerpie środki finansowe na swą robotę wywrotową. Komuniści włoscy wydają rocznie, jak o tym już pisaliśmy, zawrotną sumę 25 miliardów lirów na podtrzymanie sił narodowych. Na pokrycie tej sumy ściągają w sposób jawny zaledwie ok. 10 miliardów, a reszta wpływa z mętnych źródeł. Samo więc tylko uderzenie ich po kieszeni przez ukroczenie w drodze bezwzględnej kontroli nielegalnych źródeł pozbawi ich wielu miliardów lirów. W praktyce równałoby się to zlikwidowaniu w takim samym mniem więcej stosunków zasięgu wywrotowej działalności, a nadto odbiłoby się też i na źródle jawnym dochodów przez zmniejszenie ściąganych składek i innych świadczeń od mniejszej ilości członków Partii.

Walka z komunizmem przeprowadzona szczerze i energicznie, na wszystkich odcinkach i bez kompromisów może przynieść zdumiewające rezultaty, praktycznie przeciwstawiając się groźbie, która rzuca cień na ustrój demokratyczny Włoch od czasu zakończenia wojny.

### LIKwidacja „POLSKIEGO NARODOWEGO KOMITETU DEMOKRATYCZNEGO”

Dnia 4 kwietnia br. przedstawiciele Stronnictwa Demokratycznego w „Zgromadzeniu Ujarmionych Narodów Europejskich” pp. Gadomski i Olszewski zawiadomili Zgromadzenie o przystąpieniu Stronnictwa Demokratycznego do Rady Jedności Narodowej oraz o tym, że uznają p. S. Korbońskiego za przewodniczącego delegacji polskiej w Zgromadzeniu.

Dnia 18 kwietnia br. p. Wójcik doręczył Zgromadzeniu pismo Polskiego Stronnictwa Ludowego, w którym Stronnictwo to oświadcza, że wobec wystąpienia Stronnictwa Demokratycznego i Polskiego Stronnictwa Ludowego z „Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego” — Komitet ten przestał istnieć.

ANDRZEJOWSKI

# Przewagi Elearów Polskich

(Dokończenie)

Książd Dębołęcki pisał z dnia na dzień pamiętnik przez przeciąg lat czterech, a z ustnych relacji odtworzył również dzieje Lisowczyków z lat poprzednich i w roku 1623 w Poznaniu ogłosił je drukiem, poprzedzając takim wierszem:

*Górolotne dzieła ludu rycerskiego,  
Niegdy przez sławnego męża  
Lisowskiego  
W krainach Moskiewskich naprzód  
zebranego  
Na postugę cnego Zygmunta  
Trzeciego  
Króla Polskiego.*

*Trudno wszystkie liczyć bo za  
Bożą mocą,  
Choć po śmierci jego nowych głów  
pomocą,  
Przedziwne ich męstwa po świecie  
się toczą,  
Bo gdziekolwiek jeno przeciwnika  
zoczą*

*Bieją dniem, nocą.  
Położywszy wrogów jako grad  
konopie,  
Wotęg pomaciwszy, bieją o swej  
kopie \*)  
Przez Nistr, Ren i Dunaj. Po całej  
Europie,  
Nikt się nie osiedził i w  
największym okopie  
Padli jak snopie.*

*Owo zgola każdy namiestnik obrany  
Cnego Lisowskiego, Pulkownik  
nazwany,  
Słusznie się zdać może od Boga  
podany  
Bronić wiary świętej, a mniemane  
pany  
Gromić pogany.*

*Przeto Bogu w Trójcy Świętej  
jedynemu  
Na cześć i na chwałę, a przytem  
wszelkiemu  
Jako się co działo, rycerstwu  
Polskiemu  
Na pocięgę piszę, czyniąc chęci  
cnemu  
Ludu młodemu.*

X. Wojciech Dębołęcki z Konojad  
Franciszkanin z rozka. O. S.  
Kapelan Elearów Polskich.

W Poznaniu  
w Lutym 1623

Studium przemówień Lisowskiego i późniejszych wodzów Lisowczyków oraz wydanych przez nich odezw, a wreszcie ich regulamin, dają zupełnie wyraźny obraz ideowego oblicza tego wojska, a ich działania, jeśli chodzi o taktykę, mówią same za siebie. To trzeba stwierdzić. Pisarze niemieccy bowiem, jakby na rozkaz z góry, stawali się przedstawicielami Lisowczyków jako niesformną bandę obwiesiów i niespokojnych duchów, a ich zwycięstwa zabiegali zniechęcać lub przemilczeć. Wywarło to nawet pewien wpływ na późniejszą opinię polską. Tak samo zresztą ustosunkowali się pisarze niemieccy później do udziału Polaków w zwycięstwie pod Wiedniem w 1683 roku, a zwłaszcza starając się pomniejszyć wielkość Sobieskiego.

Z tymi inwektywami niemieckimi przeprowadził rzeczowo śp. kpt. Kudełka współpracownik Wojskowego Biura Historycznego w roku 1933. Niemcy w swojej ignorancji nie potrafili nawet zrozumieć czemu Lisowczycy nie szli spokojnie w obóz jak inne wojska, tylko, nie schodząc z koni, przemierzają cały kraj i wszędzie wsadzają swój nos. Taki był bowiem zarzut braku powagi i solidności. Nie mogli oni, że było to największą zaletą i umiejętnością dobrego wojska, szybko i jak najdalej rozpoznawać zamiary nieprzyjaciela, dając wodzowi podstawowe elementy do decyzji. Dzięki tym właśnie zaletom Lisowczycy nigdy nie dali się zaskoczyć, natomiast sami wykorzystywali znakomicie czynnik zaskoczenia.

W 1622 roku Zygmunt III wysłał Lisowczyków bez zgody narodu, na pole Ferdynandowi przeciwko Francji. Lisowczycy przelecieli jako burza przez Niemcy i wpadli w granice Francji przed jej zaniem. Zadali oni istnieniu dowiedzieli. Zadali oni raz kłeskę wojskom francuskim

własnym sumptem, nie optacani.

pod Verdun. Po raz drugi wysłano ich do Francji w roku 1636. Zadali oni ciężką kłeskę Francuzom pod Ivoy i zapędzili się pod mury Paryża. We Francji powstała panika. Na interwencję posła francuskiego przy dworze polskim hrabiego d'Avaux odwołano ich wreszcie do Francji, lecz w tym czasie zwiedzili oni jeszcze Holandię.

Na tym właściwie kończą się dzieje Lisowczyków. Później, doraźnie spotykane luźne watahy swawolnego żołnierstwa nie miały nic wspólnego z ideologią Lisowczyków, jako karnego wojska, toteż zostały one wreszcie zlikwidowane.

A oto parę obrazków fantazji rycerskiej z czasów przeprawy przez Ren i walk w Austrii.

Tłumy ludności zebrały się po obu brzegach Renu, by zobaczyć to sławne wojsko i wypytać się o różne szczegóły. Nic w tym dziwnego, że co młodsi towarzysze chcieli się też popisać i pokazać swoją zręczność. Jeden z Lisowczyków płynął przez Ren stojąc na grzbietach dwóch koni, którymi kierował, a jednocześnie strzelał z łuku do dwu tarcz ustawionych po obu stronach rzeki. Towarzysze na brzegu naturalnie zorganizowali totalizator. Inny rycerz, gdy go się z tłumu pytano, jakiej zręczności Lisowczycy nie potrafili dokonać, odpowiedział, że nie masz takiej rzeczy. Zaproponowano mu więc, by to udowodnił, skacząc konno z góry. Rycerz zdecydował się pozostać konsekwentnym, wjechał konno na górę i stamtąd skoczył do Renu. Od razu stanął olbrzymi zakład. Widocznie i pan i jego koń byli pod dobrą datą i pod szczególną opieką Boską, gdyż ani jemu, ani koniowi nic się nie stało. Entuzjazm widzów był niesłychany, a opowieść o tym wyczynie przetrwała długie lata.

Inny znów rycerz, płynąc konno, symulował upadek z konia i zniknął pod wodą. Żalowano go bardzo i podniesiono wielki krzyk by go ratować. Nim wskazano zorganizowano pomoc, rycerz nurkiem przepłynął Ren i szczęśliwie wyładował na drugim brzegu, po czym dosiadł konia, pozdrowił gapiów i dołączył do szeregów. To znów wywołało okrzyki zachwytu i podziwu.

W czasie kampanii czeskiej wojsko cesarskie cierpiało wielki głód, zwłaszcza dokuczał on Hiszpanom, którymi wówczas dowodził dzielny hr. Spinola. Lisowczycy, dzięki swej zapobiegliwości, mieli furażu i jedzenia pod dostatkiem. Gdy raz Spinola, odwiedzając obóz polski, zobaczył jak przepędzono wielkie stado wołów, nie mógł się temu nadziwić, narzekając przy tym na gospodarke niemiecką. Wówczas wódz Lisowczyków wziął hrabiego pod rękę, przeprowadził przez środek stada i zaproponował by sobie wybrał połowę bydła i ofiarował je Hiszpanom w prezencie. Przy tej okazji zaznaczył, że Polacy biorą tylko z konieczności i, prawem wojennym, na potrzeby ogólne, nie zaś dla korzyści osobistej, jak to Niemcy opowiadają. Gest ten zrobił powszechnie wielkie wrażenie.

Na liczne zapytania czytelników zaznaczamy, że autor powyższego cyklu płk Z. Andrzejowski wydał krótko przed wojną w Krakowie dzieło pt. „Wojenna Pieśń Polska”. Wyszło ono w trzech tomach i zawierało 400 pieśni rycerstwa i wojska polskiego. Tom I dotyczył Polski Niepodległej od r. 1225 do pierwszego rozbioru, t. II — okresu powstań narodowych i rozbiorów, tom III okresu od wymarszu Pierwszej Kadrowej do r. 1935, czyli czasów Rzeczypospolitej odrodzonej. Dzieło obejmowało dział bibliograficzny, stare rysunki i fotografie. Do każdej pieśni dodany był rozbiór historyczny, literacki i nuty. (Red.)

# Polskie życie kulturalne

## DALSZE PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU MICKIEWICZOWSKIEGO

W ub. roku powstały komitety redakcyjne ksiąg pamiątkowych, wydawanych dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Z początkiem br. powołano do życia Światowy Komitet Obchodu.

Przed kilku dniami ukonstytuował się w Londynie Komitet obchodu dla W. Brytanii. Powstał on z inicjatywy wiceprzewodniczącego Komitetu Ogólnego dra M. Giergielewicza i przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych sfer naukowych, artystycznych, oświatowych, literackich, bibliotekarskich i w ogóle społecznych, pragnących przyczynić się pomocą organizacyjną i finansową do jak najsprawniejszego i jak najokazalszego uczczenia wielkiego poety i przewodnika duchowego Narodu.

Wyprzedzając ukazanie się komunikatu oficjalnego, który dokładnie określił zadania, cele, zamiary i dotychczasowe dokonania Komitetu, pragniemy podać kilka danych o jego pierwszych poczynaniach. Wiadomo więc, że powołał on szereg osób do swego składu i że zamierza drogą kooptacji krąg tych osób poszerzyć, nawiązując przede wszystkim kontakt z ośrodkami poza-londyńskimi w W. Brytanii (Anglii, Szkocji i Walii). Dlatego też przez jakiś czas skład komitetu będzie płynny i trudno będzie podać dokładne jego personalia. Na razie ograniczyć się więc należy do wymienienia prezydium, które składać się będzie z prezesa, na którego wybrany został dr M. Giergielewicz, z wiceprezesa, którym został p. A. Czujowski z SPK, sekretarzem zaś — p. M. Przedzimirski, z zarządu SPK.

Na pierwszym posiedzeniu w Domu Polskiej YMCA uzgodniono też poglądy w sprawie zorganizowania sekcji Komitetu, które zajmować się będą realizacją opracowanego planu działania w W. Brytanii. Sekcji tych utworzono 6: Sekcja imprez i sekcja odczytowa, na razie pod wspólnym przewodnictwem p. Czujowskiego, sekcja szkolna — p. Golańskiego, sekcja prasowo-propagandowa red. J. Bielałowicza, sekcja techniczno-dystrybucyjna — p. Domanskiego, i sekcja gospodarczo-finansowa pod kier. mgr. Grabowskiego.

Pierwsza sekcja będzie miała zadanie organizacyjne, przy czym jednym z pierwszych będzie nawiązanie styczności z duchowieństwem, celem pozyskania jego współpracy w urzędowaniu nabożeństw, obchodów kościelnych i szkolnych, itd. Sekcja odczytowa wyłoniła ma ekipę prelegentów i zajęć się też przygotowaniem materiałów dla ośrodków zamiejscowych. Szczególnie ważne i uciążliwe zadania spadają na sekcję finansowo-gospodarczą, która ma dostarczyć niezbędnych środków komitetowi na rozwinięcie należytych działalności. Przewodniczący dał piękny przykład zrozumienia jej zadań zgłaszając pierwszy dar w postaci £ 100.

Wskazaliśmy już raz na górny ton, jaki przebiega poprzez falę zebranych odczytów, wykładów i wieczorów dyskusyjnych czy literackich w tym roku obchodów mickiewiczowskich. Stwierdzić musimy, iż tu znów przejawia się zasada serii. Po wykładach prof. W. Wielhorskiego i dr. Z. Stahla, poświęconych krytyce koncepcji filozoficznych reżymowych katolików, przyszedł cykl 4 publicznych wykładów, odbywających się w odstępach miesięcznych, w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych, podczas których dr. Zb. Jordan dokonuje analizy krytycznej materializmu historycznego w ujęciu Marksa. Rozważania te wyrosły na tle badania twierdzenia, że nadzieje komunizmu jest nieuniknione. We wstępnym wykładzie prelegent wykazywał, iż Marks, nie będąc metodologiem, tworzył materializm historyczny, czyli metodę badania zjawisk społecznych i wydarzeń historycznych, zakładając pewne twierdzenia filozoficzne, które nie były zdobyciami naukowymi, lecz „decyzjami światopoglądowymi”.

Podobnie jest z tezą, że byt społeczny określa świadomość. Tak tezę po tezie prelegent podał krytycznej analizie, przechodząc od tezy ogólniejszych do bardziej szczegółowych. Poza samą wartość tych wywodów, ze względu na aktualność tematu, zwłaszcza jeśli ma się na oku konieczność dania odporu pseudonaukowym tezom propagandy komunistycznej — wykłady te powitać należy ze szczególnym zadowoleniem ze względu

na to, iż stanowią powrót do rozważań filozoficznych jednego z najbardziej utalentowanych przedstawicieli polskiej szkoły logicznej.

Trzecim z serii wykładów poświęconych filozofii był odczyt prof. W. Kwiatkowskiego, nt. „Literatury i filozofii w Kraju” wygłoszony na niedzielnym zebraniu klubowym w Zrzeszeniu Studentów i Absolwentów na Uchodźstwie.

Tematyka odczytowa nie zasklepiła się ostatnio wyłącznie do spraw czysto polskich, lub z nimi ściśle związanych. W Instytucie im. Gen. W. Sikorskiego odbył się zorganizowany przez Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie wieczór poświęcony twórczości ostatniego laureata literackiej nagrody Nobla: Ernesta Hemingwaya. W zagajeniu dr T. Terlecki podkreślił sporny charakter wyboru laureata do tej nagrody, nie rozwijając argumentów przeciw tej kandydaturze.

Dwaj następní prelegenci przytaczali motywy przemawiające za tym wyborem. Dr Zb. Grabowski dał obszerny syntetyczny szkic oceny twórczości amerykańskiego pisarza, którego sam był tłumaczem na język polski, podkreślając głębsze wątki jego filozofii śmierci i zabijania i dając zwięzłą charakterystykę jego wartości stylowych. P. Janusz Kowalewski skupił całą swoją uwagę na ostatnim utworze Hemingwaya „The old man and the sea” (Starzec i morze), podnosząc jego wartości humanistyczne.

Sympatyczny wypadem w przeszłości literatury francuskiej był wieczór w Polskiej YMCA, poświęcony wyświetleniu dwóch filmów dokumentalnych dotyczących życia i twórczości H. Balzaka i W. Hugo. Zawierały one mnóstwo oryginalnych rycin z epoki i reprodukcji dokumentów czasu oraz rękopisów, powiązanych konferansjerka i recytacja utworów. (On)

**OGŁASZAMY SUBSKRYPCJĘ**  
NA  
**„DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH”**

z przedmową gen. broni Władysława Andersa  
w opracowaniu Sekcji Historycznej 2 Korpusu

przy współudziale Dowództwa 2 Korpusu w osobach:  
gen. dyw. Zygmunta Bohusz-Szyski i śp. płk. dypl. Stanisława Sieleckiego

**„DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” opracowali:**  
płk dypl. dr Stanisław Biegański jako redaktor;  
płk dr Tadeusz Felsztyn;  
ppłk dypl. Władysław Kaczmarek;  
ppłk dypl. Józef Moszczeński;  
ppłk dypl. Władysław Niewiarowski

jako autorzy poszczególnych działów.

„DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” przedstawiają zarówno walki jak i prace organizacyjne od szczebla dowództwa 2 Korpusu do batalionu włącznie, w okresie od wyładowania we Włoszech do zakończenia działań wojennych. Obok opisu i charakterystyki pracy wojennej zawierać będą: 60 szkiców, najważniejsze dokumenty, przypisy wyjaśniające, wykazy dowódców oddziałów i spisy odznaczonych.

Na treść „DZIAŁAŃ 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” złożą się następujące rozdziały: I. Stan 2 Korpusu u progu kampanii włoskiej. II. Obrona nad rzeką Sangro. III. Bitwa o Monte Cassino. IV. Działania zaczepne nad Adriatykiem. V. Działania zaczepne w Apeninach Emiliańskich. VI. Obrona nad rzeką Senio. VII. Rozbudowa 2 Korpusu. VIII. Bitwa o Bolonię.

Całość liczyć będzie 1350 stron druku, ujętych w 2 tomy formatu 8”, w oprawie płóciennej z tłoczonym w złocie napisem.

Do opracowania „DZIAŁAŃ 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” wykorzystano w pełni dostępne źródła archiwalne oraz naświetlenia relacyjne dowódców polskich i niemieckich, a także literaturę drukowaną w tym zakresie.

„DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” mimo zespolowego opracowania posiadają cechy ciągłości i jednolitości, dzięki ściśtemu rozplanowaniu i przeprowadzeniu poszczególnych problemów przez tych samych autorów. Są łatwe w czytaniu dzięki prostocie języka i jasności opisów, przeważnie uplastycznionych szkicami sytuacyjnymi.

„DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” możliwość ukazania się drukiem zawdzięczają b. Tow. Wiedzy Wojskowej 2 Korpusu, które w chwili rozwiązania się przekazało na wydawnictwo całą pozostałą gotówkę. Niestety, hojny dar nie wystarczy na pokrycie olbrzymich kosztów wydania dzieła i dlatego komitet wydawniczy, wychodząc z założenia, że jest to sprawa nie tylko żołnierzy 2 Korpusu, ale ogółu Polaków, upoważniony przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. broni Władysława Andersa, zwraca się do wszystkich żołnierzy P. S. Z. i ich rodzin, do instytucji, stowarzyszeń i bibliotek oraz osób zainteresowanych publikacjami o wkładzie Polski do ostatniej wojny z gorącym apelem o wzięcie udziału

**W SUBSKRYPCJI**

której warunki są następujące:

- 1) Cena „DZIAŁAŃ 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH”, która w sprzedaży księgarskiej wynosić będzie £4.4.0 lub dol. 12.00, obniżona zostaje na czas trwania subskrypcji do £3.3.0 lub dol. 9.00. Koszta ubezpieczonej przesyłki obydwu tomów wraz z opakowaniem 7/- lub \$1.00.
- 2) Należność można wpłacać jednorazowo lub w ratach miesięcznych: po £11.0 lub \$3.00 miesięcznie dołączając do jednej z rat 7/- lub \$1.00 na koszt przesyłki obydwu tomów.
- 3) Subskrypcja zostanie zamknięta w dniu 30 listopada br. i po tym terminie obowiązka będzie cena księgarska. W wypadkach wątpliwych rozstrzygać będzie data stempla pocztowego.

Z uwagi na konieczność ustalenia wysokości nakładu prosimy o szybkie zgłaszanie udziału w subskrypcji na „DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” które zostaną oddane do druku już w czerwcu br. Tom I dzieła ukaże się na Gwiazdkę br., tom II w czerwcu 1956.

Przeprowadzenie subskrypcji oraz skład główny powierzono  
f-mie księgarskiej:

**B. ŚWIDERSKI**  
POLISH BOOK HOUSE  
30, Buer Road, London, S.W.6.

dokąd należy przysyłać zamówienia i wpłaty na  
„DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH”

Przekazywanie pieniędzy z dominiów i kolonii brytyjskich nie następuje żadnych trudności.

Polaków w Belgii, Francji, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji i Włoszech oraz w krajach pozaeuropejskich: Chile, Columbia, Kongo Belgijskie, Liban, Maroko, Mekay, Persija, Stany Zjednoczone A. P. i Turcja informujemy, że należność za „DZIAŁANIA 2 POLSKIEGO KORPUSU WE WŁOSZECH” można przekazywać drogą pocztową, podając w urzędzie pocztowym sumę w funtach. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy zwracać się do nas o wystawienie rachunku „PRO FORMA”, który ułatwi przekazanie należności.

Przy przekazywaniu pieniędzy ze Stanów Zjednoczonych A. P. należy podawać imię i nazwisko adresata w pełnym brzmieniu: BOLESŁAW ŚWIDERSKI.

Polaków w krajach, z których przekazywanie pieniędzy natrafia na trudności, prosimy o nadsyłanie zamówień, na podstawie których będziemy wystawiać rachunki i przedstawiać odpowiednim konsulatom do aprobaty.

Najtaniej - Najszybciej - Najstaranniej

WYKONA KAŻDE ZLECENIE

# WHITE EAGLE TRADING COMPANY

NOWY ADRES: Morley House,  
320, Regent Street, London, W. 1.

WYSYŁAMY LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ, MATERIAŁY, OBU-  
WIE i t. p. DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW EUROPY.



# GA CHULIGANSTWA

ZE SPRAW KRAJU

rozwiązłości i pijatyk"; nadają tu ton „paczki, mające swoich prowodyrów”, „paczki, którym przyświeca ideał szajki, stojącej poza społeczeństwem”. Na walce kierownictwa Domu z tym chuliganstwem „odpowiedzialy paczki zbiorowym sabotażem”: „tuczono umywalnie, wykrecano kontakty i lampy, niszczone napisy, przestrzegające o zachowaniu porządku”. Próbowano nawet „zastraszać kierownictwo zbiorową manifestacją wrogiej postawy”. Na organizowane w Domu odczyty popularne chodził się w najlepszym razie około 20 osób. Bezwzględna, przyciśnięta większość — na wezwania i namowy, by poszła odczytu posłuchać, odpowiada drwinami, kpinkami, gwizdaniem, dzikim wrzaskiem. Na perswazje, by „zachować się przyzwoicie”, odpowiada banda popularnym w jej środowiskach sloganem: „kierownika mowa krótka — do kugolka!”, lub „znowu mowa do ludu!”, to znaczy: „znowu frazesy, bujanie agitacyjne, i idź do diabła!”...

W „Życiu Warszawy” niedawno jeden z „szarych obywateli” w osobie Jacka Wołowskiego wołał donośnie, że „setki tysięcy spokojnych i zmęczonych pracą obywateli cierpią od tej plagi”, że mają prawo wymagać i żądać, by z chuliganstwem raz narazie skończyć!... Nie tyle jednak te żądania, nie tyle „troska” o społeczeństwo, ile ujawniająca się „wroga postawa” chuliganów wobec „władzy ludowej” zmusza tę władzę do walki z plaga.

Sturm poszedł frontem dość szerokim. W kinach, w specjalnych „krótkometrażówkach”, przesyconych „tendencją pedagogiczną”, pokazywano „autentycznych” chuliganów i ich „popisy”, mniej więcej w formie pytania: „Czy to burza przeszła?” — i odpowiedzi: „Nie, to tylko chuligani pokazują, na co ich stać”. Krótkometrażówki takie wyświetlano przy akompaniamentie hałaśliwej akcji prasowej pod hasłem: „Pietnujemy publicznie chuliganów”, popłynęły też szeroka struga spód różnych piór — Chomińskiego, Kasprzyckiego, Kazimierczaka, Farzyńskiej, Szymańskiej — artykuły „pedagogiczne”. Zaatakowano milicję — posypały się na nią zarzuty, że albo interweniuje „opieszale” i „z opóźnieniem”, kiedy banda „zdążyła już przysnąć”, albo że — częściej! — „uchyla się od interwencji, zastaniając się tym, że to nie jej rejon!...”. Milicjant, gdy jest w pojedynkę, „na wybruki chuliganów w ogóle nie reaguje!...” gdy publiczność wzywa go do interwencji — słyszy od niego najczęstszą: „Nie jestem na służbie w tej chwili!” lub nawet: „A co mnie to obchodzi?...” Jasna rzecz — milicjant boi się bandy!... Sam jeden z gromadą rozwydrzonych chłopców rady sobie nie da, na pewno!... Na zarzuty takie milicja odpowiada, iż nie ma przepisów, które określałyby jej „prawa i obowiązki” w tej dziedzinie.

Stąd też podniósł się w całej prasie krzyk o „ustawie antychuligańskiej”. Profesor z Poznania, Tadeusz Cyprian, wystąpił z obszernym artykułem, pełnym uznania dla sowieckich, „bardzo skutecznych” metod walki z chuliganstwem i proponującym wprowadzenie do polskiego kodeksu karnego sowieckich przepisów „antychuligańskich”... Ustawy — mimo „palące” jej potrzeby — dotąd nie wydano, zastosowane środki w walce zawodzą — plaga szerzy się coraz bardziej, mimo mnożących się rozpraw przed sądami. A w miarę rozszerzania się plagi — narasta, pęcznieje, coraz natężniej domaga się odpowiedzi pytanie: kto tu winien i kto za to ponosi odpowiedzialność?...

„Władza ludowa”, naturalnie, próbuje odgnać się od plagi i wyszukuje jej źródła poza sobą. Towarzysz Siedlecki w „Trybunie Ludu” konstatawał, że — niestety! — „front walki klasowej, biegnący przez każde w Polsce miasto i przez każdą wieś”, nie omija bynajmniej szkoły i młodzieży; „wyparty z wielu pozycji wróg z zajądłością tym większą koncentruje się na szkolnym i młodzieżowym odcinku walki”, dobrze wiedząc, że „wychowanie młodzieży decyduje o przyszłym obliczu kraju”.

Inny towarzysz — Kopalinski — w „Życiu Warszawy”, usprawiedliwiając Partię Komunistyczną, powoływał się na Lenina, który „śluszenie” pisał kiedyś, że „trupa społeczeństwa burżuazyjnego nie można po prostu zamknąć w trumnie i zakopać w ziemi —

wszyscy, co na rozprawie słyszą, jest dla nich zdumiewającą i bolesną niespodzianką!... że „nie spodziewały się tego”, że „nie domyślały się niczego!... Opancerzony „komunistyczną moralnością” pismak pokrzykuje gniewnie, potępiając: „Nie spodziewały się, nie domyślały!...”

A jakże mogłyby się domyślać?... W przemyślnie przez „władzę ludową” zbudowanym systemie pracy i zarobków — ojciec, nawet przy największym wysiłku i mimo godzin nadliczbowych, nie może zarobić tyle, by starczyło na utrzymanie rodziny; stąd — w konsekwencji — i matka musi szukać pracy zarobkowej poza domem; „władza ludowa” — dążąc do „wychowania młodego pokolenia w duchu komunizmu” — osłabia tą drogą, paraliżuje i przecina wpływy domu i rodziców — dzieci od switu do nocy pozostają bez opieki, a więc i bez ręki kierowniczej starszych... Jakżeż wymownie, jak tragicznie brzmiały ogłoszone w prasie, w „Życiu Warszawy” najliczniej, listy rodziców; pisze jedna z matek: „Gdzie ja mam zostawić swoje dzieci, co mam z nimi robić, jeśli o godzinie siódmej mam być już w fabryce, a szkoła o tej godzinie jest jeszcze zamknięta?...” „Gdzie — zapytuje druga — gdzie dzieci moje spędzać mają popołudnia po zajęciach szkolnych, jeśli ja wracam z pracy do domu późnym wieczorem, a w szkole nie ma świetlicy, gdzie dzieci mogłyby doczekać się powrotu mego z pracy?...” Albo — z gniewem nieukrywającym już stwierdza jakiś ojciec: „Mamy poza dzienną pracą zawodową w godzinach wieczornych różne obowiązki społeczne czy zebrania obowiązkowe; jakżeż mamy się zajmować dziećmi, zwłaszcza, gdy są sygnały ze szkoły, że dzieci zaczynają źle się uczyć lub źle zachowywać?...” „Kiedy i jak znaleźć czas na to, jeśli rodzice wychodzą z domu o świcie, a wracają późnym wieczorem lub nawet o północy?...”

Gośliwy pismak nie domyślał się nawet, czym w treści swojej była taka reakcja publiczności. Oddawać wyroki 16-letniego aż na 15 lat ciężkiej pracy w więzieniu, gdy potrzebna jest mądra opieka lekarza, psychologa, pedagoga?... Karać tak straszliwie za to, że w warunkach i atmosferze „demokracji ludowej” zdzieciła i zbandycia!

Inny podobny gorliwiec w reportażu ze sprawy sądowej „bandy Balcerzaka i Dobrzyńskiego” nie rozumie ogromu tragedii matek, które na sali sądowej, wśród świadków, „siedzą skulone, płacząc” i „powtarzając z jękiem, że

### KTO WINIEN?

WOBEC mnogości takich głosów — „władza ludowa” próbowała ostrze ich, przeciwko niej zwrócona, skierować na szkołę, od siebie zarzucając jej, iż źle nadaje uczy i jeszcze gorzej ją wychowuje. Donata Kępczyńska ze „Sztandaru Młodych” uderzyła w wielki bęben alarmowy, konstatając „groźne zjawisko wtórnego analfabetyzmu” — według niej chłopcy i dziewczęta wnet po skończonej szkole zapominają wszystko, czego ich uczono, nawet czytać i pisać!... „Życie Warszawy” synpelo obficie przykładałami braku dyscypliny w szkołach i skutkami tego braku — „wagarowania uczniów”, przyłączania się ich do band chuliganów... Dostało się przy tym i komсомолови — Związku Młodzieży Polskiej, który — według „Życia Warszawy” — ma być „głównym pomocnikiem szkoły w kształtowaniu światopoglądu młodzieży”, a „nie zawsze potrafi stosować najwłaściwsze, a więc i skuteczne metody”... Atak na ten komсомол w bierutowej odmianie stał się konieczny z chwilą, gdy przed sądami, rozpatrującymi sprawy chuliganów, zbyt jaskrawo wyłaziło zaczęło szłydo z worka — stwierdzano przecież, iż ci komсомолы w stopniu wcale niebłałym zasilają szereg chuliganów — w bandzie Balcerzaka np. herszt główny przed rokiem jeszcze iść miał do szkoły oficerskiej, pomocnik jego zaś był najgorliwszym aktywistą w Związku Młodzieży!...

Konstатовано przed sądem i takie fakty: członek bandy, przed przystąpieniem do niej, był „przodownikiem pracy” w fabryce, zarabiał po 1200 zł. miesięcznie, a jednak — rzucił i stał się „przodownikiem” chuliganów!... W tych wypadkach trudno już było powtarzać za Leninem, że „usmiercony kapitalizm rozkłada się wśród nas, zatrzuwając nasze życie”... Trzeba było poszukać jeszcze jednego kozła ofiarnego, na którego zrzuć można winę i odpowiedzialność. Znaleziono tego kozła w „bezdusznej biurokracji”. Towarzysz Kopalinski pod jej adresem skierował „dramatyczne” pytanie: „Bo i gdzież to ma się bawić młodzież i jak ma spędzać czas wolny od pracy i od nauki w szkole?...”

Warszawie bowiem — według tego prokuratora — przy obecnym stanie jej ludności, potrzeba co najmniej 50 kin, a jest ich zaledwie 14!... Ilość filmów wyświetlanych jest nader niska — trudno o bilet wstępu, jeszcze trudniej o film interesujący i pociągający!... Według tegoż Kopalinskiego — nie ma w Warszawie tak popularnych przed wojną „kawiarni z muzyką”, gdzie „przy kawie czy szklance piwa młodzież mogłaby potańczyć”... Nie ma luna-parków, nie ma ślizgawek, nie ma tenisa, ani szermierki!... „Gdzie

wszystko, co na rozprawie słyszą, jest dla nich zdumiewającą i bolesną niespodzianką!... że „nie spodziewały się tego”, że „nie domyślały się niczego!... Opancerzony „komunistyczną moralnością” pismak pokrzykuje gniewnie, potępiając: „Nie spodziewały się, nie domyślały!...”

A jakże mogłyby się domyślać?... W przemyślnie przez „władzę ludową” zbudowanym systemie pracy i zarobków — ojciec, nawet przy największym wysiłku i mimo godzin nadliczbowych, nie może zarobić tyle, by starczyło na utrzymanie rodziny; stąd — w konsekwencji — i matka musi szukać pracy zarobkowej poza domem; „władza ludowa” — dążąc do „wychowania młodego pokolenia w duchu komunizmu” — osłabia tą drogą, paraliżuje i przecina wpływy domu i rodziców — dzieci od switu do nocy pozostają bez opieki, a więc i bez ręki kierowniczej starszych... Jakżeż wymownie, jak tragicznie brzmiały ogłoszone w prasie, w „Życiu Warszawy” najliczniej, listy rodziców; pisze jedna z matek: „Gdzie ja mam zostawić swoje dzieci, co mam z nimi robić, jeśli o godzinie siódmej mam być już w fabryce, a szkoła o tej godzinie jest jeszcze zamknięta?...” „Gdzie — zapytuje druga — gdzie dzieci moje spędzać mają popołudnia po zajęciach szkolnych, jeśli ja wracam z pracy do domu późnym wieczorem, a w szkole nie ma świetlicy, gdzie dzieci mogłyby doczekać się powrotu mego z pracy?...” Albo — z gniewem nieukrywającym już stwierdza jakiś ojciec: „Mamy poza dzienną pracą zawodową w godzinach wieczornych różne obowiązki społeczne czy zebrania obowiązkowe; jakżeż mamy się zajmować dziećmi, zwłaszcza, gdy są sygnały ze szkoły, że dzieci zaczynają źle się uczyć lub źle zachowywać?...” „Kiedy i jak znaleźć czas na to, jeśli rodzice wychodzą z domu o świcie, a wracają późnym wieczorem lub nawet o północy?...”

zapytuje Kopalinski — gdzie nasza młodzież ma pływać, jeśli w Warszawie jest tylko para piwala”, do których dostęp jeszcze trudniejszy jest, niż do kina... „Dlaczego — zapytuje dalej — dlaczego jedyną rozrywką, którą młodzież może mieć zawsze wszędzie, niezawodnie i bez pudła jest tylko wódka?!”

Tak postawione pytanie stawalo się niejako krokiem wstępnym do zorganizowanej przez „Życie Warszawy” „wielkiej dyskusji publicznej” na temat: „Młodzież w domu, w szkole, w organizacji”. Wezwano do zabierania głosu w tej dyskusji rodziców, nauczycieli, wychowawców, kierowników organizacji młodzieżowej i harcerskiej. Celem dyskusji miało być nie tylko „uzyskanie pełnego obrazu sytuacji na odcinku młodzieży”, ale też „znalezienie drogi naprawy”...

Jak w wielu innych dziedzinach, tak i na odcinku szkoły i młodzieży komunistów w Polsce stoją w obliczu zła, stworzonego przez samych siebie. Nie pomoże szukanie środków zaradczych, jeśli główne korzenie zła zostają nie naruszone. Zło tkwi i wyrasta z samego systemu sowiecko-komunistycznego.

Zamykając tezkę z wycinkami prasowymi dotyczącymi sprawy „chuliganstwa” — dostrzegam wśród nich jakiś tekst francuski. To wycinek z „L'Humanite”, głównego organu francuskiej Partii Komunistycznej. Ktoś, podpisujący się tu pseudonimem Jean Valjean, z ognistym oburzeniem opowiada o zdarzających się w krajach zachodu wypadkach przestępstw, popełnianych przez dorastającą młodzież. Temu stanowi rzeczy, propagandowo wyolbrzymionemu niesłychanie, pan Jean Valjean przeciwstawia sytuację w Rosji Sowieckiej. Tam — według pana Jean Valjean — nie ma ani uliczników, ani łobuzów, ani młodocianych przestępców, bo władza sowiecka i ten problem rozwiązała idealnie. Sowiety — według pana Jean Valjean — to „un pays de l'enfance heureuse!...” Sowiety — to „kraj szczęśliwego dzieciństwa!...”

Do francuskiego tekstu pana Jean Valjean przytoczył kiedyś tekst rosyjski. Wycinek z datowanej prawie tak samo, bo w tymże październiku — moskiewskiej „Komsomolskiej Prawdy”. Czytamy ogłoszoną tam korespondencję z Kazatina: „Chłopcy wybiegli ze szkoły na wagary. Banda wpadła na dworzec towarowy, zerwali pomyby z zamkniętych wagonów i porwali części składowe transportowanych własnie traktorów; później skradzione rzeczy sprzedali paserowi i za zdobyte tą drogą pieniądze kupili sobie parę butelek wódki i papierosy Kazbek”...

## 15-LECIE SBSK W ARGENTynie

Związek b. żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Argentynie obchodził dnia 17 kwietnia br. 15. rocznicę powstania Brygady. Program uroczystości przewidywał między innymi poświęcenie sztandaru podczas nabożeństwa w Kościele Polskim przy ul. Mansilla, złożenie wieńca przed tablicą pamiątkową poległych w drugiej wojnie światowej ochotników polskich i następnie zebranie towarzyskie w Domu Pol-

skim, połączone z wbijaniem gwoździ pamiątkowych do sztandaru. SBSK cieszy się wielką sympatią w Buenos Aires, o czym świadczy, na przykład fakt, że Kościół Polski wyposażył się po brzegi rodakami, którzy składali następnie życzenia Zarządowi i członkom Stowarzyszenia. Uroczystości w Domu Polskim odbyły się w podniosłym nastroju, z udziałem członków zarządu Związku Polaków i innych organizacji. Należy podkreślić znamienity fakt, że sztandar SBSK ufundowany został przez rodzinę pp. Słodkowskich, żyjącą w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Przywiozł go do Argentyny ks. kapłan Jan Malinowski, wracając ze swej Krucjaty o Wolność Polski. Przez pewien okres czasu sprawował on funkcję prezesa organizacji.

SBSK serdecznie podziękował pp. Słodkowskim za wspaniałomyślny dar. Ku uczczeniu 15-lecia SBSK tuż przed „Głos Polski” wydał specjalny Dodatek Tobrucki, skrajający dzieje SBSK i jego walki w Afryce i Italii.

### KONTROLA LUDNOŚCI WARSZAWY

W dniach ostatnich reżym warszawski podał nieco wiadomości statystycznych z terenu Warszawy. Z końcem wojny, w r. 1945, w spalonej przez hitlerowców Warszawie, mieszkało 162.000 osób. W rok później Warszawa liczyła 473.000 mieszkańców. W dniu 1 stycznia 1955 r. było zameldowanych na pobyt stały 965.000 mieszkańców i ponad 37.000 osób na pobyt czasowy. W roku ubiegłym urodziło się w Warszawie ponad 22.500 dzieci. „Dzięki wprowadzeniu nowych przepisów o meldowaniu, wyraźnie znalazł napływ ludności do Warszawy, podaje urzędowy komunikat. Podczas gdy w roku 1953 przybyło do stolicy 33.000 osób, to w roku 1954 tylko 2.000”.

**PIEPRZ STANIAŁ**  
1 1/2 lb. pieprzu Malabar  
1. gatunek ... .. £0.15.0  
Ponadto wysyłamy poniższe artykuły w najlepszym gatunku:  
6 x 1/2 herbaty cejlońskiej 100%, yellow label, eksportowa, znana przed wojną w Polsce ... .. £1.0.0  
1 1/2 lb. kawy ziarnistej ... .. £0.15.0  
1 1/2 lb. herbaty polskiej ... .. £0.16.6  
6 tabliczek czekolady Van Houtena's ... .. £0.11.6  
6 x 1/2 lb. kakao Van Houtena's ... .. £0.11.0  
2 x 1/2 lb. kakao Van Houtena's w metalowej puszcze ... .. £0.10.6  
KAŻDY ARTYKUŁ IDZIE W MAŁEJ PACZCE POŁECONEJ. SZYBKO JAK LIST.  
TANIO TUTAJ — MOŻLIWE CŁO W POLSCE.  
**GRABOWSKI**  
EXPORT — IMPORT  
175, Draycott Avenue,  
London, S. W. 3.

## KRONIKA WOJSKOWA

PANSTWA SATELICKIE. „New York Times” podał 14 kwietnia ogólne zestawienie dywizji satelickich i sowieckich, które stacjonują na obszarach państw

— Polska równowartość	20	dywizji
— Niemcy Wsch.	5	„
— C.S.R.	15	„
— Węgry	10	„
— Austria	—	„
— Rumunia	20	„
— Bułgaria	16	„
— Albania	2	„

satelickich. Choć dane te nie pokrywają się w zupełności z innymi informacjami, przytaczam je jako odbicie poglądów amerykańskich:

— polskich	oraz 6 dywizji sowieckich „Vopo”	18
— Czechosłow.	— (?)	„
— węgierskich	2	„
— austriackich	3	„
— rumuńskich	2	„
— bułgarskich	—	„
— albańskich	—	„

Razem równowartość 88 dywizji satelickich i 31 dywizji sowieckich, gdy (również podług „New York Times”) państwa zachodnie mają na terenie Niemiec Zachodnich załadować równowartość 15 dywizji a na terenie Austrii nawet tylko 2/3 jednej dywizji, mimo że oba te państwa na razie nie posiadają własnych wojsk. Porównanie to jest o tyle przejawskrawione, że nie wymienia dywizji greckich i części dywizji tureckich, wiążących siły bułgarskie i albańskie, oraz że zupełnie pomija siły jugosłowiańskie.

W razie zawarcia traktatu pokojowego z Austrią oddziały sowieckie powinny opuścić nie tylko Austrię (na równi z zachodnimi), ale także Węgry i Rumunię, ponieważ traktaty pokojowe z tymi państwami pozwalają na pozostawienie tam oddziałów sowieckich tylko dla ochrony komunikacji prowadzących do sowieckiej strefy okupacyjnej Austrii. Oczywiście nie może ulegać wątpliwości, że mimo odparnięcia tego tytułu prawnego oddziały sowieckie zarówno na Węgrzech jak w Rumunii pozostaną, gdy państwa te „spontanicznie” o ich pozostawieniu poproszą.

Za przykładem Sowiec, Polski i Czechosłowacji także Węgry powiększają nawet oficjalne kredyty na brojenia. Co prawda tylko o 1,5%. Nowe kredyty wynoszą 5,7 miliardów forintów, czyli około 518 milionów dolarów, i stanowią 12,5% całości budżetu, gdy w C.S.R. stanowią 12,1%. Nowy premier węgierski Hegedus zażądał zresztą nie tylko zwiększonego wysiłku brojenowego, ale także zdwojonego nacisku na rozwój ciężkiego przemysłu zaniedbanego „wskutek prawicowych odchylen i tendencji w odpowiedzialnych ministerstwach obalonego rządu Nagy”.

Przemawiając w Moskwie z okazji dziesięciolecia sojuszu sowiecko-„polskiego”, Cyrankiewicz zadeklarował gotowość komunizmu i rządu polskiego do przedsięwzięcia wszystkiego, co potrzebne do „pokrzyżowania planów zachodnich podżegaczy wojennych”. Ponadto domagał się ustanowienia wspólnego dowództwa sił „bloku pokoju i demokracji”. Jako kandydatów na naczelnego wodza „antylatentyckiego” wymienia się jedynie marszałków Koniewa i Rokossowskiego z tym, że nominacja nastąpi niezwłocznie po wejściu w życie umów paryskich. Zbieganie się ona prawdopodobnie z ogłoszeniem tworzenia oficjalnych sił zbrojnych w Niemczech Wschodnich. Pociągnięcia te mogą być opóźnione jedynie wtenczas, gdyby Moskwa doszła do przekonania, że mimo wejścia w życie umów paryskich neutralizowanie Niemiec Zachodnich jest jeszcze możliwe. W każdym razie konferencja bloku wschodniego, rozpoczynająca się w Warszawie, wykończy ostatnie przygotowania. Zwolanie tej konferencji do Warszawy udzielił Chruszczew i Koniewa w war-

szawskich uroczystościach dziesięciolecia sojuszu sowiecko-„polskiego” podkreślała przodującą rolę Polski wśród satelitów europejskich i prawdopodobnie mają ułatwić polonizację garści przelicytowanej dla społeczeństwa polskiego jest niewątpliwie planowana rozbudowa wschodnio-niemieckich sił zbrojnych do 350.000. Rok 1954 przyniósł nie tylko dalszy wzrost polskiego przemysłu ciężkiego, zwłaszcza hutniczego, chemicznego i kopalnianego, ale także wzmożenie sieci kolejowej. Wykończono połączenia kolejowe między Tomaszowem i Radomiem oraz między Skierniewicami i Łukowem, zelektryfikowano kilka odcinków i posunięto naprzód budowę linii Sławno-Polanów na odzyskanych Pomorzu.

W Rumunii odkryto, rzekomo w kilku miejscach, mniej lub więcej bogate, złoża rudy uranowej i rozpoczęto częściowo ich eksploatację. Oczywiście pod ścisłym nadzorem sowieckim i odpowiednim kamuflażem — jak swego czasu w Czechosłowacji i Niemczech Wschodnich. Z.S.R.R. w pierwszomajowej paradzie wojskowej, zresztą stosunkowo małej, pokazano w Moskwie po raz pierwszy cztery ciężkie działa o kalibrze nie sięgającym sześciu cali, jednak bardzo skomplikowanym mechanizmie (zwłaszcza oporo-powrotników). Mimo braku potwierdzeń obserwatorów zachodni doszli zgodnie do wniosku, że działa te będą mogły strzelać pociskami atomowymi. Nie pokazano natomiast nowych czołgów średnich T-53, mających rzekomo zasięg 250 mil, wagę 40 ton i działka 10 centymetrowe. Kage

**7 DNI W TYGODNIU**  
wysyłamy wszystkie  
**LEKARSTWA do Polski**  
Streptomycyna 10 gr. 26/-  
" 20 gr. 50/-  
" 30 gr. 74/-  
Penicylina Oil. 5 x 10 cc. (15 milionów) 47/-  
Witamina B-12 50 amp. @ 50 mg. 25/-  
" 25 amp. @ 50 mg. 14/-  
SERPASIL 100 tabl. 26/-  
Rimifen Roche 1000 tabl. 50/-  
Obszerny Cennik medyczny i towarowy na żądanie  
**Największy Polski**  
**Dom Wysyłkowy w Anglii**  
**TAZAB Ltd.**  
TAZAB HOUSE  
22, Roland Gardens, London,  
S. W. 7.



Rozdział V: REPORTER KRYMINALNY DONOSI

ZYGMUNT M. JABŁOŃSKI

TCHÓRZ

Powieść

POTRACIŁ zdumioną staruszkę i wybiegł na ulicę. Deszcz znowu lał, jak z cebra. Zmuszał się by iść powoli, ale pono- siło go wewnątrz, za zakrętem ulicy zaczął biec. Dobięgl do stacji kolejki podziemnej, kupił bilet, zjechał po ruchomych schodach i wszedł do pociągu. Gdy drzwi zasunęły się za nim, i pociąg ruszył — odetchnął i otarł chusteczką twarz. Przypomniał sobie rewolwer z odciskami jego własnych palców, klucz od mieszkania, potrąconą staruszkę w sklepie Fertalskich i postanowił do domu nie wracać.

Bał się. Zygmunta znał mordercę, morderca znał jego. Zygmunta wiedział wszystko, a morderca wiedział, że Zygmunta wie. O północy na policję nie było mowy. Jeszcze nie teraz. Pozostało nie- łatwe znalezienie mordercy, a z nim dowodów popełnionego czynu. Morderca był w Londynie, o czym Zygmunta wiedział. Londyn ma jedenaste milionów mieszkańców. O tym wiedział także.

Pociąg stanął. Wysiadł razem z tłumem pasażerów. Po kilku minutach szukania znalazł sklep ze starzyzną. Kupił stary płaszcz i nolożył na siebie. Siadł w autobus i pojechał do swego banku. Zlikwidował swoje konto i schował do kieszeni zwitek czterystu kilkadziesiąt funtów. Od czasu tajemniczego telefonu minęła godzina i trzydzieści minut.

— Jestem pewien — ponysiał — że zindyfikowano mnie już, jako osobnika, który zniknął z pokoju Adama i rozestano listy gołnice.

W innym sklepie ze starzyzną, kupił stare ubranie w ciemno- zieloną kratkę i jeszcze jeden płaszcz odmiennego koloru, niż poprzedni. Przebrał się w toalecie, a paczkę ze starym ubranie- m wrzucił do ruin sąsiedniego domu. Odetchnął z ulgą. Natych- miastowe niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

W redakcji „Evening Mercury” zadzwonił telefon. Telefonistka przy centrali włączyła wtyczkę i odezwała się słodkim bezosobo- wym głosem:

- Redakcja „Evening Mercury”.
- Proszę połączyć mnie z działem kryminalnym.
- Tik-tak w słuchawce i po chwili:
- Dział kryminalny. Słucham.
- Chwileczkę.
- Dział kryminalny. Halo, kto mówi?

Chwila ciszy, a potem niski gardłowy, śmieszny głos: — Święty Piotr. Słuchaj. Chcesz mieć słoną sensacyjkę po- krepioną mokrą robótką to jedź na 14, Half Moon Street, Soho. Adam, Polak, którego policja od dawna poszukuje dostał uncja- cji odwiu w łeb. Drugi Polak, Zygmunta Pohora, ukrywa się przed policją.

Stuk położonej słuchawki. Reporter kryminalny „Evening Mercury” pojechał taksówką na 14, Half Moon Street, Soho. Na koszt redakcji.

Zygmunta postanowił w jakiś sposób skomunikować się z Fertalskim. Dzwonił do niego nie mógł, bo obawiał się, że policja może już u niego i telefon już pod nadzuchem. Pozostał Horo- niecki. O Horonieckim policja mogła nie wiedzieć. Postanowił spróbować.

- Halo? — Podał głos Horonieckiego. I sdetchnął z ulgą.
- Zygmunta mówi. Czy już wiesz?
- Czy wiesz co?
- Nie wiem, nie wiem. To dobrze. Słuchaj. Jestem w kłopotie i potrzebuję twojej pomocy.
- Przecież wszystko. Jestem bez grosza.
- Nie o pieniądze chodzi. Sprawa życia i śmierci.
- Co za głupie kawały? Może Święty Piotr, co?

Zygmunta zbladł i przez chwilę nie mógł wydobyć z siebie głosu. — Więc wiesz?

— Nie, psiakręw, nie wiem. Sądję, że mnie oświecisz. Przed pół godziną jakiś dupek dzwonił do mnie i łamaną angielszczyzną przedstawił się, jako Święty Piotr. Powiedział, że zakatrupił Adama. Co za żarty?

— Słuchaj, — mówił prędko — nie mogę mówić długo przez telefon. Adam nie żyje. To prawda. Sam widziałem. Czy możesz być za pół godziny na Trafalgar pod kolumną?

— Będę za dwadzieścia minut. — rzekł krótko Horoniecki i nolożył słuchawkę.

Zygmunta wyszedł z budki telefonicznej i wszedł w autobus. Zaczęło się ściemniać.

„Evening Mercury”. Nasz reporter kryminalny donosi: Tajemnicza śmierć tajemniczego Polaka. Dzisiaj w godzinach popołudniowych policja znalazła w notorycznym domu przy 14d, Half Moon Street, Soho, zwłoki niejakiego Adama. Natychmiastowe badanie lekarskie wyklucza możliwość wypadku, lub samobój- stwa. Adam, który przybył do Anglii drogą nielegalną od dawna był poszukiwany przez policję. Przypuszcza się, że Adam był wypłatany w wielką afere szpiegowską, ale policja odmawia na razie wszystkich bliższych informacji i wyjaśnień. Śmierć nastąpiła wskutek wypadu częściostrzałowego bebenkowca typu ame- rykańskiego. Rewolwer znaleziono przy zabitym. Odbitki palców na rewolwerze, na ramie okiennej i na drzwiach, oraz na słuchawce telefonicznej zostały zindyfikowane, jako należące do niejakiego Zygmunta Pohory, również Polaka, którego widziano w okolicy domu śmierci w godzinach popołudniowych i którego poszukuje policja sądząc, że Zygmunta Pohora może pomóc jej w dalszych badaniach. Poszukiwany ma sześć stóp wzrostu, ciemne włosy, znaków szczególnych żadnych. Mówi płynnie po angielsku, choć z mocnym cudzoziemskim akcentem. Ostatni raz widziano go ubranego w granatowy gabardinowy płaszcz i czarne buty. Wszelkie informacje, które mogłyby wnieść jakie-

kolwiek światło na rezultat poszukiwań, proszę kierować do: Scotland Yard, Whitehall 1212. Dalsze sensacyjne szczegóły w jutrzejszym porannym wydaniu „Evening Mercury”.

Horiecki z trudnością poznał Zygmunta w starym płaszczu i brudnym kapeluszu. W rękę trzymał egzemplarz „Evening Mer- cury”.

— Ładnego sobie piwa nawarzyłeś, nie ma co mówić. Czy- tałeś?

— Nie, późnziej. Skierowali się w stronę National Galery. Zygmunta opowie- dział szybko i dokładnie, co się stało.

— Wszystko to bardzo ponuro wygląda. Żeby Adam, no, no! Co zamierzasz zrobić?

— Odnaleźć mordercę. — To bardzo łatwo. — głos Horonieckiego był więcej, niż ironiczny.

— Nie jest niemożliwe. Znasz Fertalskiego?

— Tego wariata z długim nosem i gadającą żoną? Znam.

— Morderca jest, albo tym świętym Piotrem, albo to jego współnik. Z dwóch telefonów, do ciebie i do mnie wnioskuję, że nas obydwoch zna. Fertalskiego nie zna napewno. Musisz się skontaktować z Fertalskim. Jestem pewien natomiast, że Fertalskiego śledzi policja. O twoim istnieniu policja nie wie. Kontaktując się z Fertalskim bądź ostrożny. Święty Piotr może ciebie śledzić. Przeczucie mi mówi, że jego koledy po fachu mo- gą go rzeczywiście nazywać Świętym Piotrem. To jest nie- prawdopodobne, ale możliwe. Poza tym znamy jego głos.

Zaczynamy się emocjonować. — odparł wesoło Horoniecki. — Jak za dawnych dobrych czasów. Jak będę z tobą utrzymywał kontakt?

Bądź zawsze o szóstej wieczorem w domu. Będę dzwonił. — Pieniądże masz?

— Mam, Idź już. Jutro zadzwonie. — Powodzenia Horoniecki odszedł wesoło pogwizdując

Nocą płaski Londyn nabiera kształtów, uwypukla się, najbrzyd- szy i najbrudniejszy skrawek zaczyna być interesujący, jak dupek, który milczy — milczeniem wywołując złudę mądrości. W światłach elektrycznych i gazowych domy napuszczyły się mądro- ścią, jezuzie isidry po dostrzeżeniu jak kawalerskie były Królów- dowej Gwardii. W takich chwilach i tylko w takich, Londyn był ostry.

Fertalski był innego zdania. Kłął pod nosem (a nos miał dupek), potrafił przechodzić, katusz nie omijał rozpiskując wie- de ze szklawki emblematem. Stefan Fertalski wracał z komisa- riatu policji. Powiedział, że wszystko, co wiedział, a wiedział dużo. Opowiadał w wycieczki Zygmunta i jego propozycji, o po- powieniu się Adama za setka restauracyjną, a resztę Zygmunta- ta i o rozstaniu się z nim wkrótce po obiedzie. Wypytywano go przeszło dwie godziny. Był głodny, a myśli powrócić do domu nie dodawała mu otuchy, ani humoru. Niedaleko swego domu rat- kował się na Horonieckiego.

— Słuchaj, czy wiesz... Horoniecki zapał go pod rękę i wciągnął zdumionego do stoja- cej obok taksówki.

— Do Hyde Parku. — rzucił szoferowi. — Mam dość tych kawałów! — wrzasnął w taksówce Fertalski

— Jeden wariat wynajmuje u mnie pokój, drugi morduje loka- tora, a trzeci porywa mnie na ulicy. Ja chcę jeść!

— Po spokojnej rozmowie ze mną w Hyde Parku pójdziemy na obfita kolację.

Obietnica obfitej kolacji uspokoiła Fertalskiego. Gdy tylko Horoniecki skończył wyjaśniać, o co chodzi, humor Fertalskiego poprawił się, a on sam wyprostował się dumnie i męsko wypiał swoją chuderlawą pierś.

— Coś w rodzaju prywatnego detektywa, co? To tylko ja. Co chcesz, żebym robił?

— Najpierw zbadaj, czy nie jesteś pod obserwacją policji. Nie rozmawiaj z nikim o spotkaniu się ze mną. Nawet ze swoją żoną. Kontaktuj się ze mną telefonicznie. Masz mój telefon.

— Mam.

— Dzwonił codziennie pięć po szóstej. Zawsze z innego miejsca. Nakręć mój numer, ale nie naciskaj guzika „A”, chyba, że ci od- powiem. I tak usłyszysz moją instrukcję, rozumiesz?

— Elementarne, mój drogi Watsonie, elementarne. Horoniecki zatrzymał taksówkę.

— Wysiadaj. Fertalski oburzył się.

— Tu? W środku Hyde Parku? A moja kolacja? — Do Marble Arch jest niedaleko. Przejdziesz się, a mały spacer zwiększy twój apetyt. Jutro pięć po szóstej, pamiętaj.

Rozstali się. Horoniecki wysiadł na Westbourne Grove i wszedł do restauracji. Czekać na kolację otworzył wieczorną gazetę.

Nasz reporter kryminalny donosi: Cudzoziemiec, którego policja poszukuje w sprawie tajemni- czego morderstwa Polaka Adama znikł, jak kamień w wodę. Za- chodzi obawa, że mógł opuścić już Londyn. Policja całego kraju

(5) została zaalarmowana od Aberdeen po Plymouth. Trzema- ciami specjalna sekcja Scotland Yard prowadzi dochodzenia, badając przeszłość Adma. Policja wyraża pogląd, że ujęcie Zygmunta Pohory może nastąpić już jutro.

Kelner przyniósł zupę. Horoniecki odłożył gazetę iabrał się do jedzenia, bo był głodny.

Rozdział VI: ELEMENTARNE

— Każdy zawód, moja droga wymaga doświadczenia. Wierz mi. Piętnaście lat urzęduję na tym rogu, wojna nie wyjdzie, pokój nie pokój. Mówisz, że masz lat osiemnaście? — ładny wiek, piękny wiek. Można dużo zarobić, tylko trzeba być ostrożnym. Pieniądże zawsze z góry bierz. Wybieraj cudzoziemców, bo ci nie kłocą się o cenę, a czasem jeszcze coś dodadzą. Najgorzej to Angli- cy i Irlandczycy. Jak im się wyda za drogo, to do policjanta idą i — bęc dwa funty trzeba płacić. Nie zaczepiaj nigdy po dwóch. Jak samotny to najlepiej. I patrz na twarz. Jak żebę szczerzy i wesoly — nie bierz. Jak smutny, tak. Widać, że mu coś w domu nie poszło, albo żona z frajerem uciekła, albo co. Taki to najlepszy. Zaraz go bierz, pocieszaj, opowiedz mu historie swo- go życia, jak ci to źle było w domu, jak ojciec pił, jak nie było co jeść. To zawsze popłaca. Ot, patrz, samotny idzie. Halo, darling, jak tam wzięciem tego, co i owszem, co? Frajer. Za- wtydził się. W naszym zawodzie, moja droga, można pamiętać się, mając takie doświadczenie, jak moje. Jak ten czas dłuży się. Uważaj, policjant z tamtej strony idzie. Nie, nie dotykaj, powoli, tak. Odwrócił się, weź mnie pod rękę, powoli — tak — a teraz prędko w ten zaułek — siup! — Już bezpiecznie. Poszedł. Teraz możemy spokojnie wrócić spowrotem. Ach, ta angielska policja! Porządnyim dziesięciu nie da zarobić. Ha, co kraj, to oby- czaj. Jak już powiedziałam: najlepsi są cudzoziemcy. Grzeszni, a jakże, zapłaci z góry, po wszystkim podziękuję i obcasami stak- nie i często drugi raz przyjdzie. Ale też trzeba uważać. Bardzo uważać. Czytałś wczorajszą gazetę? O tym Polaku? Nasz go- dra, zakatrupił. Zawsze koło mnie przechodził — dobry wiec- zór — mówił. Byłam tydzień temu u niego. Nie, nie chciał, zapłacił, ginu napiliśmy się, a on smutny był. Zakatrupił nie- daka. Bałam się, że policja mnie znajdzie, ale nie wiedzą nic. Policjant, moja droga. Wolno, wolno, w zaułek — żyję! — już bezpiecznie, poszedł. Wiesz, jak mówiam, zakatrupił. Szkoda chłopaka. Ładny był. Młody był. Nie, nie, tego nie zaczepiaj. Pijany. Pijany. Z takim to nigdy nie wiadomo. Miał piaci, dużo chce, a nie nie może. Pytasz, jak poznać cudzoziemca? Bardzo łatwo, moja droga, bardzo łatwo. Wysoki i zawsze ma krótką szyję. Płaszcz obciśnięty paskiem. Chodzi wolno i każdej kobiecie zagłada w oczy, a jak przejdzie, to się ogląda. Nie, nie, to Anglik. O, o, tam, widzisz? Wychodzi z czterdziestki. To na- pewno cudzoziemiec. To tam zakatrupił tego chłopca. Idzie w naszym kierunku. Spróbuj, moja droga. Spróbować nie maszko- wać. To Polak. Od razu można poznać. Idź, mój drogi. Halo, partnerze. Polak grzeszni. Albo chce albo nie chce. Przeważnie chce. Idź.

— Halo?

— Powiedz mi.

— Co mi powiedział? A rozumiesz, a baw! Nawet trun- gacie doświadczenie, jak ja można się pomścić. No, ma jak kar- tofeli, żeby jeść, a ubliża porządnym dziesięciu. Hej, woa! Jesteś na tej przydrożnej to Świętego Piotra zawołam! Prze- żegna ciębie życieka przez ślajamnie, że twój najdroższy ciebie nie pozna!

Fertalski odwrócił się gwałtownie.

— Coś powiedziała?

— Nie dotykaj, bo zacznę krzyczeć. Policjant niedaleko.

— Cicho. Nie bądź głupia. Powiedziałas: Święty Piotr?

— Powiedziałam. Patrz. — skierowała ku niemu swój poli- czek. Zobaczył bliźnię w kształcie krzyża. — Żyłka! Mistrz. Raz, dwa i już.

Fertalski wyciągnął zwitek banknotów.

— To dla ciebie.

Uśmiechnęła się.

— Przyjaciel Świętego Piotra?

— Serdeczny przyjaciel. Zrozumiała.

— Uważaj, bo niebezpieczny.

— Będę uważał. Gdzie go można spotkać?

— W barze pod Gdzieś Kaczka. Zaraz za rogiem, tam, gdzie policjant. Często tam bywa.

— Jak wygląda?

Nagle przestraszyła się.

— Z policji jesteś?

— Prywatny detektyw. — powiedział, a w duchu uśmiechnął się z dumą. — A ty, jak się nazywasz?

— Rosy.

— Gdzie można ciebie spotkać?

— Tu. Zawsze. Od piętnastu lat. Dobry interes. Jak wgląda, mówisz? Wysoki. Ślepy na jedno oko. Katarakty. Jęk chodzi to pociąga lewą nogą. Silny. Słuchaj, ty nie powiesz, że ja... — Napewno nie powiem. Do zobaczenia, Rosy..

Pobiegł w kierunku Piccadilly. Spojrzał na zegarek. Była szósta. Poczekał parę minut, potem nakręcił numer.

— Horoniecki? Wiem, jak wygląda Święty Piotr i wiem gdzie go można spotkać. Co? Jak? Elementarne, mój drogi Watsonie, elementarne.

Zaśmiał się.

(D.c.n.)

LEKARSTWA  
MATERIAŁY  
NYLON

Marki Morley, 2 pary lotniczo 20/-

Ostatni katalog zawiera przy każdym artykule stawki celne. Paczki Haskoby są znane w Polsce z wysokiego gatunku towarów.

**HASKOBA**  
LTD.

2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

CUKIERKI MIODOWE IMPORTOWANE Z POLSKI

**»PSZCZÓŁKI«**

Do nabycia w firmie  
**A. J. ROBIŃSKI**

HURTOWNIA  
8, Hume Road  
London, W. 11

SKLEP DETAL.  
184, Holland Park Ave.,  
London, W. 11

Tel. PARK 9194

**K O M Y S Z E**

powieść **JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO**

ukaze się w formie książkowej nakładem Gryf Publications Ltd., w ozdobnej oprawie płóciennej, w cenie 15/- (lub £2.50) — około 340 stron objętości. **STAŁYM ABONENTOM „ORLA BIAŁEGO” PRZYŚLUGIWAĆ BĘDZIE ZNIŻKA 25% — Z UWAGI NA OGRANICZONY NAKŁAD PROSIMY NADSYLAĆ ZAMÓWIENIA JUŻ OBECNIE.**

NUMER MAJOWY „POKRZYW”  
Jedynie lekarstwo na wątrobę i politykę! Cena 1/3. 16 stron.

## ZJAZDY W PARYŻU I W WARSZAWIE

(Dokończenie ze str. 1)

cję, by zgodzić się na jego całkowite skreślenie.

Moskwa zgodziła się również zmienić postanowienia traktatu, ograniczające prawa Austrii w zakresie liczebności sił zbrojnych. Nie ma więc przeszkód, by ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich i Rosji zjechali się w Wiedniu i podpisali traktat pokojowy z Austrią, o ile nie powstaną inne trudności.

Mocarstwa zachodnie oświadczyły jednak, że sprawę zagwarantowania neutralności Austrii trzeba omówić na konferencji osobnej. Sądzone, że Rosja będzie domagać się załatwienia tej sprawy natychmiast, łącznie z traktatem pokojowym, lecz odmowa mocarstw zachodnich spowodowałaby zwłokę w podpisaniu traktatu — a zwłoki Rosja dziś nie chce.

Zneutralizowanie Austrii, usunięcie stamtąd wojsk zachodnich, przerwanie komunikacji między Włochami i Niemcami Zachodnimi — to jeden cel polityki i strategii sowieckiej. Poza tym na dzień 11 maja zwołano w Warszawie konferencję wszystkich państw bloku sowieckiego z udziałem nie tylko Molotowa, ale i Bułgania oraz delegata Chin komunistycznych jako obserwatora. Na konferencji ma być utworzone jednolite dowództwo wszystkich wojsk bloku sowieckiego jako odpowiednik zjednoczonego dowództwa sił Sojusza Atlantyckiego oraz w ramach tego ma powstać osobne ugrupowanie wojsk Polski, Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich.

Jżeli postanowienia konferencji warszawskiej ograniczą się do tych posunięć nie wniosą one żadnych istotnych zmian w istniejącym stanie rzeczy, lecz mimo to zgromadzeni w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji wystąpili do Molotowa notą, wyrażającą poglądy Zachodu na to wyzwanie, co ma być przypuszczalnie wysłane do Warszawy. Jest to próba oddziaływania na politykę sowiecką, prawopodobnie bezowocna.

**OWOCOWANIE** na Zachodzie, a szczególnie w W. Brytanii, ukazywało się w prasie powoli rozwijać się w kierunku przyszłego rozwoju. W Europie Środkowo-Wschodniej Londyński „Economist” wyraził obawę, że Amerykanie gotowi są ustąpić wobec Rosji w Europie, by uzyskać odpowiednie ustępstwa w Azji. Byłoby to powtórzenie amerykańskiej polityki z okresu jałtańskiego. Rozwiązanie polegałoby na tym, że Amerykanie wycofabili się z Europy, pod warunkiem, że wojska sowieckie zostałyby wycofane ze wszystkich krajów tzw. satelickich. Myśl o wycofaniu się Amerykanów z Europy przeraziła W. Brytanii i Francję. „Economist” jest zdania, że byłoby niebezpiecznym błędem ofiarowywać Rosji znaczne ustępstwa wzajemnie tylko za zjednoczenie Niemiec. Pismo oświadcza, że pogodzenie się z niewolą Polski oraz Czechosłowacji było ciężkim błędem Zachodu. Zachód powinien był uparcie i bez przerwy domagać się przywrócenia Polsce i Czechosłowacji niepodległości. Czy jest za późno, by naprawić ten błąd? — pyta londyński tygodnik. Czy nie należy zaryzykować i zażądać od Rosji zgody na wolne wybory w Polsce i w Czechosłowacji jako ceny za takie zjednoczenie Niemiec, które pociągnęłyby za sobą wycofanie się Amerykanów z Europy?

Głos powyższy brzmi, jak odrzucenie się hasła polityki wyzwolenia w miejscach najbardziej nieoczekiwanym, bo w Londynie. Trudno jednak powstrzymać się od podejrzenia, że chodzi tylko o postawienie Rosji tak wysokich wymagań, by je ona odrzuciła i by Amerykanie zostali w Europie.

Tak więc samo tylko przywrócenie Niemcom suwerenności, bez ich faktycznego uzbrojenia, wniosło ruch i ferment w kościele sowieckim, zdawałoby się,

powojennej strukturze Europy. Poniekąd jest to dobry objaw, bo kosztownie pojałtańskiego podziału Europy byłoby dla nas zawsze groźne, odbierałoby nadzieję i rodziło marazm. W nowej sytuacji czai się jednak nadal dużo niebezpieczeństw.

Po pierwsze na Zachodzie zapanowała znowu mania rokowań z Rosją i rządy mogą się znaleźć pod naciskiem opinii publicznej, domagającej się poczynienia Rosji ustępstw. Po drugie — polityka sowiecka jest bardzo giętka i szybciej dostosowuje się do nowych sytuacji, niż polityka państw o ustroju demokratycznym. Po trzecie — otwarte pozostaje zagadnienie, jaki użytek zrobią Niemcy z odzyskanej suwerenności i jaka będzie ich polityka.

Adenauer jest niezmiennie za utrzymaniem związku z Zachodem, ale ma on 79 lat i nikt nie może wiedzieć, co zrobią jego następcy. Niemcy przez ostatni okres historyczny były niebezpieczeństwem Europy, bo wojnami ją osłabiali. Byłoby paradoksem, gdyby Niemcy stały się raz jeszcze niebezpieczeństwem Europy przez pacyfizm i ugodowość w stosunku do Rosji. S. K.

## Obchód 3-majowej Polskiej Macierzy Szkolnej

W dniu 7 maja br. w Westminster Cathedral Hall w Londynie odbyła się uroczystość Polskiej Macierzy Szkolnej akademii 3 Maja. Polska Macierz Szkolna obchodziła jednocześnie 50-lecie swego istnienia. Na obchód przybyli: prez. T. Arciszewski i gen. broni Wł. Anders z Rądy Trzech, gen. K. Sosnkowski, gen. R. Odzierżyński z członkami Egzekutywy, prez. Tymczasowy R.J.N. dr. Biellecki, przedstawiciele duchowieństwa w osobach ks. infułata Michalskiego i ks. prałata Stanisławskiego, prezesi naczelnych organizacji społecznych pp. Soboniewski i Lis.

Obchód zajął prez. Zarządu Głównego PMS p. Wł. Donigiewicz, witając przedstawicieli władz oraz zebrana liczną publiczność. Mówił on następnie o znaczeniu rocznicy 3 Maja oraz o zadaniach Polskiej Macierzy Szkolnej na emigracji. Witany żywymi oklaskami zabrał następnie głos gen. W. Anders, który przemawiał jako przewodniczący Rady Polskiej Macierzy Szkolnej. Długo przemawienie wyłożył z kolei prof. Polkowski, który mówił o Konstytucji 3 Maja z perspektywy czasów obecnych i wysnuwał wnioski z niej dla nas, na chwile, które przeżywamy. Oba przemówienia były przyjęte gorąco przez zebranych.

W części artystycznej wystąpił z dużym powodzeniem chór gimn. Siostra Nazaretank z Pittsford pod wytrawną batutą p. W. Groszkowej. Z gorącym przyjęciem spotkali się również występy dzieci ze szkoły nauczania przedmiotów ojczystych przy kołach SPK 11/S.W. i 30. M. Raczkówna z zacięciem aktorskim i z talentem recytowała trudny tekst mickiewiczowski „Koncert Jankiela”.

W części trzeciej grupa „Pro Arte” odegrała z dużą werwą komedię Fredry (jednoaktową) „Pan Benet”. W występie wzięli udział: G. Górniakówna, Andrzej Gidroyć, Michał Kiersnowski, Benon Łastowski, Stanisław Nowodworski i Wojciech Zborowski. Zeremonia spoczywała w rękach p. Olgi Żeremskiej. Dekoracje: B. Kozerskiego i B. Topolskiego. Salwy śmiechu i czeste oklaski były najlepszym dowodem powodzenia zarówno grającego zespołu, jak i przede wszystkim samego Fredry, którego tak miśtęty rzadko widzimy na deskach scenicznym.

**PRZEMÓWIENIE GEN. W. ANDERSA**  
Przemawiając w czasie akademii Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie, gen. Anders m.in. powiedział:

„Gdyby nie było Konstytucji 3 Maja, Polska przedrozbiorna zesłaby z areny dziejowej jako kraj, w którym samowola i warcholstwo, sobokstwo polityczne i egoizm paraliżowały życie zbiorowe. Potomność pamiętałaby Rzeczpospolitą epoki saskiej. Dzięki Konstytucji 3 Maja Polska przedrozbiorna uzyskała w pamięci potomnych pełną rehabilitację. Nie zdołano już wprowadzić w życie ustawy majowej. Nie pozwoliła na to obca przemoc, posługująca się garstką rodzimych warcholów. Ugiął się niestety przed tą przemocą Król, który przed tym w dniu 3 maja Konstytucję zaprzysiągł, a po tym przystąpił do Targowicy. Ale nic nie zmieni fak-

## UCZCZENIE PRACY GEN. M. KUKIELA

Polskie Towarzystwo Historyczne w W. Brytanii urządza zebranie poświęcone działalności gen. dyw. dr. Mariana Kukielę, profesora PUNO, z okazji 70. rocznicy jego urodzin. Przewodniczyć będzie gen. broni Wł. Anders. Przemówienia wygłoszą: p. A. Bogusławski, dr. Cz. Chowaniec, prof. W. Folkierski, gen. dyw. S. Kopański, prof. H. Paszkiewicz i płk. A. Sawczyński.

Uroczystość odbędzie się 16 maja 1955 roku o godz. 6.30 w Instytucie Historycznym im. Gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, London, SW.7.

## PRAWDA O SKARBACH WAWELSKICH

Kustosze Skarbów Wawelskich w Kanadzie pp. Józef Polkowski i Stefan Kącki nadesłali nam obszerne oświadczenie, w którym w sposób rzeczowy przedstawiają obecny stan zbiorów wawelskich oraz sposób ich konserwacji.

Oświadczenie to, rozwijające różne bałamuctwa szerzone o Skarbach Wawelskich, omówimy w następnym numerze „Orla Białego”.

tu, że naród nasz zdobył się na uchwalenie Konstytucji Majowej, że odzwierciedla ona jego wolę do naprawienia ustroju i do realizacji najszlachetniej pojętych zasad demokratycznych.

Nie jest więc przypadkiem, że wszystkie ruchy patriotyczne XIX i XX stulecia nawiązywały do Konstytucji Majowej, że wielka praca nad oświatą ludu, w której widziano słuszną jedną z gwarancji odzyskania wolności, podkreślała swą łączność z dniem 3 maja 1791 roku. W stulecie Konstytucji Majowej powstało Towarzystwo oświatowe pod nazwą Towarzystwa Szkoły Ludowej, które w Małopolsce odegrało tę samą rolę, co Macierz Szkolna w b. zaborze rosyjskim i Towarzystwo Czytelni Ludowych w b. zaborze pruskim.

Konstytucja 3 Maja nie uratowała bytu Państwa, ale jak słup granitowy wskazywała drogę narodowi w ciemnościach „długiej narodowej nocy”.

„W wielkich zmaganjach o przyszłość naszego narodu i kraju — mówi dalej gen. Anders — emigracja polska odgrywa i dziś odgrywać rolę poważną. Pracuje po to, a nie po coś innego, ustalając na obczyźnie. Naszym jedynym celem jest walka o sprawę polską, o przywrócenie naszemu narodowi i Państwu pełnej wolności (burliwie oklaski). W tym dążeniu jesteśmy zjednoczeni, a pełnej realizacji zjednoczenia nie zatrzyma, bo zatrzymać nie może, niczyja zła wola, prywatna czy sobokstwo”. (oklaski)

Mówiąc zaś o pracy codziennej na uchodźstwie Generał zaznaczył:

„Musimy dbać przede wszystkim o utrzymanie polskości, o zachowanie dla narodu naszego młodzieży i dzieci, zrodzonych już na obczyźnie. Słusznie podkreślono w tych dniach, które jak wspominałem są zarazem 50-leciem działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, że dziesiątki tysięcy dzieci polskich w wielu krajach wolnego świata oczekuje od organizacji społeczno-oświatowych polskiej szkoły z polskim nauczycielem, polskiego katechizmu, polskiego elementarza i polskiej czytanki. Co roku w dniu 3 maja społeczeństwo polskie na uchodźstwie spieszy ze zbiórka na cele oświatowe, na Dar Narodowy 3 Maja. Połowa budżetu wydatków Polskiej Macierzy Szkolnej opiera się właśnie na wpływach z tego Daru Narodowego.

Praca codzienna pozwoliłaby na utrzymanie wartości potrzebnych emigracji polskiej do wykonania wielkich zadań związanych bezpośrednio z walką polityczną o odzyskanie niepodległości...”

„Życie ma swą nieubłagana logikę i ta logika w końcu dojdzie do głosu. My ze swej strony musimy być gotowi na chwilę, gdy wreszcie nastąpi na Zachodzie przełom nie tylko w pojęciach, ale i w metodach działania. Dlatego tak podwójnie ważne jest utrzymanie wysokiego poziomu naszego narodowego i politycznego morale. Dlatego tak ważna jest jednolita postawa polityczna Polaków w wolnym świecie, którzy muszą wobec obcych mówić jednym głosem. Kierownictwo polityczne emigracji polskiej musi być tak mocne i zwarte, by mogło całemu światu powiedzieć słowami poety, że jego głos jest „Ojczyznę całej krzykiem”.

## KRONIKA TYGODNIA

4 maja

Pod naciskiem rządu austriackiego i mocarstw zachodnich delegat sowiecki, w czasie rokowań o traktat austriacki, wycofał ten projekt artykułu, który odbierał uchodźcom politycznym w Austrii prawo azylu.

Na trawlerze rybackim „Cietrzew” rozegrał się na Morzu Północnym niewyjaśniony dotychczas dramat. Znaczna część załogi trawlera zamierzała uciec do Szkocji, lecz, jak się zdaje, Bezpieka przeszkodziła tym planom.

Były premier francuski Mendès France opowiedział się za przyjęciem radykalnej we Francji, posunięciem na Kongresie, które jego przeciwnicy uważają za nieprawidłowe. Dotychczasowy przewodniczący egzekutywy stronnictwa opuścił na znak protestu kongres partii.

Trybunał konstytucyjny Niemieckiej Republiki Związkowej uznał francusko-niemiecki układ w sprawie Saary za zgodny z postanowieniami konstytucji.

5 maja

W Bonn przedstawiciele Francji i W. Brytanii przedłożyli dokumenty ratyfikacyjne w sprawie tzw. układów paryskich. Z tą chwilą Niemiecka Republika Związkowa odzyskała udziałowość i stan okupacji w Niemczech Zachodnich zakończył się.

Na poligonie w Nevada dokonano nowego niezwykle silnego doświadczenia atomowego. Wybuch odczuty był w Los Angeles.

W Saigonie rozpoczęły się obrady tzw. Kongresu Narodowego, który ma rozpatrzyć szereg zagadnień ustrojowych.

W Londynie zakończyły się obrady między przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Niemiec w sprawie zwolnienia konferencji czterech mocarstw z udziałem Rosji.

Przedstawiciel „Associated Press” na Węgrzech, Marton, został aresztowany przez władze komunistyczne.

W Afganistanie zarządzono ogólną mobilizację ze względu na napięte stosunki z Pakistanem.

W czasie rokowań ambasadorów w Wiedniu postanowiono usunąć z projektu traktatu austriackiego artykuł ograniczający tworzenie austriackich sił zbrojnych.

W komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego powzięto uchwałę krytykującą rząd za dokonanie ratyfikacji układów paryskich, przed rozwiązaniem postulatów nieporozumienia francusko-niemieckich.

Ambasador francuski w Moskwie odbył półtorą godziną rozmowę z premierem sowieckim Bułganinem.

Premier turecki Menderes opuścił Bejrut, gdzie bawił z wizytą oficjalną. Po był ten wyjazd różnic między obu krajami w ujmowaniu zasadniczych zagadnień z polityki międzynarodowej.

Sekretarz stanu Dulles wyraził poglądy, że znajdujemy się w obliczu zmiany taktyki Rosji Sowieckiej.

6 maja

Sowiecka delegacja z Pierwuchinem i marsz. Zukowem na czele przybyła do Wschodniego Berlina na uroczystości komunistyczne, związane z rocznicą upadku Niemiec hitlerowskich.

Na „Kongresie Narodowym” w Saigonie przyjęto jedną wspólną rezolucję w sprawie powołania Zgromadzenia Narodowego. Inne sprawy, jak stosunek do cesarza Bao Dai, nie znalazły jednolitego rozwiązania.

Niemiecy socjaliści poddali krytyce zawarte ostatnio w czasie wizyty p. Pinay w Bonn układy francusko-niemieckie.

Izba Gmin została rozwiązana. Wybory odbędą się 26 maja.

Rząd Stanów Zjednoczonych wstrzymał wydawanie zezwoleń przeciw paraliżowi dziecięcemu.

Prez. Eisenhower odbył naradę z Dullem i adm. Radford przed odjazdem sekretarza stanu do Paryża.

Ostatni wybuch atomowy, dokonany na poligonie w Nevada, wykazał znacznie większą skuteczność środków obronnych przed działaniem bomby, niż się spodziewano.

Człong Kai-szek oznajmił urzędowo, że wody dookoła Formozy i wysp Quemoy i Matsu zostały zaminowane.

7 maja

W Paryżu rozpoczęły się pierwsze rozmowy ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Na zebraniu Unii Zachodnio-Europejskiej odbyła się uroczystość przyjęcia Niemiec i Włoch do organizacji, działającej w oparciu o traktat brukselski.

W Buenos Aires aresztowano 17 przywódców Akcji Katolickiej.

Edward Herriot, głowa francuskiej partii radykalnej, ustąpił ze swego stanowiska ze względu na podeszły wiek.

Cesarz Bao Dai wyraził gotowość udania się do Saigona. Jednocześnie zgodził się on na ograniczenie swej władzy konstytucyjnej.

Premier Eden w czasie kampanii wyborczej oświadczył, że najpierw musi być zorganizowana siła, odstraszająca napastnika, a potem dopiero możliwe będzie rozbrojenie.

Prezydium Najwyższego Sowieckiego uchwalilo zniesienie traktatów przyjaźni z Wielką Brytanią i Francją.

W Moskwie Bułganin wygłosił przemówienie na obchodzie zwycięstwa nad Niemcami.

Oddziały sowieckie opuściły Port Arthur, w Chinach.

Ponomarenko, były sowiecki minister kultury, mianowany został ambasadorem w Warszawie.

Dwóch oficerów rumuńskich z Konstancji uciekło do Turcji, prosząc o azyl. Kanclerz austriacki Raab wygłosił przemówienie, skłócając przyszłą politykę zagraniczną Austrii. Stwierdził on, że neutralność Austrii nie będzie bierna.

Rząd sowiecki w Moskwie i rząd reżymowy w Warszawie odrzuciły nie otwierając kopert, notę amerykańską w sprawie 16 przywódców Polski Podziemnej, porwanych i uwięzionych przez komunistów.

Zukow zaakował na łamach moskiewskiej „Prawdy” działalność gen. Gruenthera i marsz. Montgomery'ego.

9 maja

Niemiecka Republika Związkowa została formalnie wprowadzona do Organizacji Atlantyckiej na posiedzeniu Rady Atlantyckiej w Paryżu.

Ministrowie spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych postanowili zaprosić Rosję do wzięcia udziału w konferencji czterech mocarstw.

Traktat austriacki ma być podpisany w najbliższym czasie jak to oświadczył francuski minister Pinay.

Premier Wietnamu Diem odrzucił przyjęcie cesarza Bao Dai w sprawie uregulowania konfliktu ustrojowego i kompetencji głowy państwa.

Kaganowicz przemawiając w Pradze po rosyjsku w czasie obchodu 10. rocznicy „uwolnienia” Czechosłowacji poddał krytyce politykę przemysłową i rolę komunistycznego rządu w Pradze.

Papuga i Kruk, urzędnicy konsultatu reżymowego w Strasburgu, zostali aresztowani przez policję francuską.

Rząd grecki wystosował nową notę do sekretarza generalnego ONZ, twierdząc, że sytuacja na Cyprze znowu uległa pogorszeniu.

Brytyjski ambasador w Moskwie odbył rozmowę z Bułganinem i z Chrząstczowem w czasie przyjęcia w komunistycznej ambasadzie czechosłowackiej w Moskwie.

10 maja

Bułganin i Molotow przybyli do Warszawy na konferencję państw satelickich.

Trzy mocarstwa zachodnie wystosowały do Rosji notę, zapraszając ją na konferencję czterech mocarstw. Konferencja ma się odbyć na „dwóch” kolejnych szczeblach.

Posagowce amerykańskie zestrzeliły dwa komunistyczne Mig'i. Chińska agencja komunistyczna twierdzi, że samoloty komunistyczne zestrzeliły jeden samolot amerykański, który zdaniam agencji „naruszył” suwerenność terytorialną Chin.

Reżym w Warszawie wystosował notę do rządu francuskiego, uskarżając się na „prześladowanie” komunistów polskich we Francji.

W rokowaniach o traktat austriacki natknięto się na trudności w związku ze sprawami gospodarczymi.

Premier Wietnamu Diem utworzył nowy rząd.

Władze policyjne w Argentynie twierdzą, że wykryły „spisek radykalno-klerykalny”, zwrócony przeciw rządowi.

Rząd sowiecki przedłożył podkomisi rozbrojeniu w Londynie nowe propozycje rozbrojenia z projektem wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwajcji 90 ore — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1.50 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANIJI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.10; „Gryf”-Publications Ltd., 159-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Zmiana adresu: 1/-; W BELGII: miesięcznie: fr. 25, kwartalnie fr. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vandekinders, Bruxelles (Uccle), wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 550, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, skrzynka pocztowa Paris ce 665150. — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Linnburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk (13b) München 13; Gablenerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; W PORTUGALII: kwart. 85 esc. rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa. — W Szwajcarii: szw. mies. 2.00, kwart. 6.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI: koron, mies. 9.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZCACH, lirów: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia), Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Strykowski, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £10.0A., rocznie £30.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. sp. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.09; Przedstawicielstwa: H. Dąbrowski-Osatecki, „Witno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura Ca. P.O. Box 119, California; „Gryf”, W. Blackowski, 236, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni \$1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C.2.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 1446.